

Gazeta Sremska

01/02/2023
ISSN 1232-7476
dwumiesięcznik
styczeń/luty
XXXIII
cena 5 zł



Wszystkim mieszkańcom gminy Śrem
składamy życzenia pomyślności
i zdrowia w 2023 roku.

Życzymy, by zrozumienie
oraz serdeczna współpraca budowały codzienność
i stawały się źródłem radości,
pokoju ducha i optymizmu.

Niech cały rok obfituje w sukcesy zawodowe,
daje możliwość rozwoju osobistego
i zawodowego oraz realizacji wszystkich planów.

Katarzyna Sarnowska
Przewodnicząca
Rady Miejskiej w Śremie

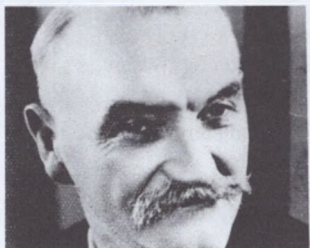
Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu





Kronikarz Śremu. W 100-lecie śmierci Czesława Dutkiewicza – pierwszego burmistrza Śremu w Niepodległej Polsce

Adam Podsiadły przepisał z rękopisu szerzej dotąd nieznane kronikarskie zapiski burmistrza Czesława Dutkiewicza W tym numerze część 1.
str.02



Pamięci Feliksa Sałacińskiego – twórcy muzeum regionalnego

W listopadzie minęła 70. rocznica śmierci Feliksa Sałacińskiego. Twórcę prywatnego muzeum w Śremie przypomina Sebastian Ignasiak.

str.08



Opowieści mojej mamy

Opowieść mamy – Walerii Mańkowskiej o budowie krzyża w Lucinach wysłuchana i spisana przez syna - Leszka Mańkowskiego.

str.16

Spis treści

- | | | | |
|---------|---|---------|---|
| str. 02 | Kronikarz Śremu. W 100-lecie śmierci Czesława Dutkiewicza – pierwszego burmistrza Śremu w Niepodległej Polsce | str. 40 | Z górnej półki: Od Reymonta do Annie Ernaux |
| str. 08 | Pamięci Feliksa Sałacińskiego – twórcy muzeum regionalnego | str. 42 | LeŻAKowanie: Noworoczne (filmowe) postanowienia |
| str. 13 | Mimo kryzysu mamy śmiało plany. Z Burmistrzem Śremu rozmawia Ewa Nowak | str. 44 | Na oparach: Mgły i zamglenia |
| str. 16 | Opowieści mojej mamy: O krzyżu w Lucinach. | str. 47 | Rzeczy minione: Monidło |
| str. 19 | Spór o Morskie Oko | str. 48 | Wielka amazońska przygoda |
| str. 24 | Dzieje komunikacji miejskiej w Śremie. Część 4 | str. 51 | Muzy, modelki, żony, kochanki – kobiecy ze znanych obrazów. Część 1 |
| str. 31 | Pierwsza monografia poetki Pauli Wężyk | str. 54 | Okiem belfra: Nowa matura – czy nowe zawsze znaczy lepsze? |
| str. 33 | Wspomnienia mierzone kilometrami Warty. Część 4 | str. 55 | Wieści z Ratusza |
| str. 38 | Kwestionariusz Kultury: Stanisław Płociennik | str. 58 | Muzeum – wydarzenia |
| | | str. 60 | ŚOK – wydarzenia |
| | | str. 62 | Biblioteka – wydarzenia |

Adam PODSIADŁY

Kronikarz Śremu

W 100-lecie śmierci Czesława Dutkiewicza – pierwszego burmistrza Śremu w Niepodległej Polsce

Po odzyskaniu niepodległości po zaborach, Czesław Dutkiewicz najpierw z nominacji Stanisława Celichowskiego, prezesa Rejencji Poznańskiej, pełnił od 2 kwietnia 1918 roku urząd komisarycznego burmistrza Śremu. Rada Miejska, 25 kwietnia 1919 roku wybrała go na burmistrza miasta na kolejne 12 lat. Piastował tę funkcję i kierował śremskim magistratem aż do śmierci – 20 lutego 1923 roku¹.

Czesław Dutkiewicz oprócz wydanej drukiem w 1903 roku broszury *Dziesięciolecie Sokoła w Śremie* pozostawił rękopis „Kroniki” obejmującej wydarzenia w Śremie notowane osobiście na bieżąco, od 15 czerwca 1922 roku do 20 grudnia 1922 roku.

„Kronika” znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, zespół Akta miasta Śrem, sygn. 558.

Tekst spisany z rękopisu publikowany jest w całości po raz pierwszy. Nie zostały w nim poczynione żadne poprawki. Pozostawiono oryginalną formę autorskiej redakcji, stylu, języka, pisowni i skrótów².

...
Kronikę prowadzić miał asystent Magistratu p. Michał Zydlewicz, do którego miałem zaufanie, że sumiennie spełni powierzone mu zadanie. Niestety zawiodłem się na p. Zydlewicu! Na kilkakrotne moje zapytania, jak tam idzie sprawa z pisaniem „Kroniki” – oświadczał mi ogólnie, że „idzie”. Zażądałem wreszcie przedłożenia mi „Kroniki” – i ku wielkiemu mojemu rozczarowaniu przekonałem się, że p. Zydlewicz zupełnie zaniedbał pisanie „Kroniki”, którą i tak niedbale i pobieżnie spisywał, na co dowód ma data – o rok naprzód pominie³.

P. Zydlewicz otrzymał ostrą naganą i odebrałem mu „Kronikę”, którą nadal sam uzup. pod moim nadzorem prowadzić będę.

Śrem, dnia 17 czerwca 1922

Burmistrz

Cz. Dutkiewicz

*W imię Boże na nowo rozpoczęte od uroczystości
Bożego Ciała w roku 1922.*



Czesław Dutkiewicz (1872-1923)

CZWARTEK, 15 CZERWCA 1922.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się w tradycyjny sposób przy pięknej pogodzie. Celebrował na procesji Proboszcz ks. Jan Beisert, dziekan dekanatu śremskiego i radca duchowny. Asystowali ks. ks. Mąsjanarze Nikodem Kanikowski i Stefan Wojciechowski oraz ks. Mieczysław Matuschek, Prefekt tutejszego konwiktury arcybiskupiego i prof. Gimnazjum Państw. im. Generała Wybickiego. I. ołtarz zbudowała w rynku „Zgoda Spółka spożywców”. II. ołtarz kupiec p. Jan Barełkowski – na przeciw pocztu. III. ołtarz kupiec p. Wawrzyniec Ilski, IV. mistrz stolarski p. Leon Szczesny. Ołtarz ten był najwspanialszy. Przy ołtarzach chór Koła śpiewackiego odśpiewał na męskie głosy responsorium ks. Ap. Tłoczyńskiego. Przy procesji przygrywała orkiestra 75 pułku piech. Towarzyszyło w pochodzie Bractwo Strzeleckie w mundurach i z bronią. Królem był bednarz Leon Kozik, wicekrólem przemysłowiec Bronisław Służewski.

Po południu o godz. 4 orkiestra 75 p. p. dała koncert w ogrodzie Hotelu „Bazar”, gdzie wieczorem odbyła się zabawa.

Wieczorem o 9 odbył się w sali p. Sałacińskiej koncert Chóru Ukraińców. Z obozu internowanych w Strzałkowie – na bałajkach, który się przy średnim udziale publiczności dobrze udał. Zresztą w mieście nic się nie wydarzyło. Spokój niczem nie został zakłócony.

PIĄTEK, D. 16.6.22.

Dzień również pogodny i piękny – to też udział wiernych w nabożeństwach był dość liczny. W kościele pofranciszkańsk. odbywa się msza św. w czasie oktawy Bożego Ciała rano o 7 i kościele farnym o 9. Nieszpory u Franciszkanów o 5., u fary o 6.

Dziś był dzień targowy, dość ożywiony. Ceny za artykuły żywnościowe stałe wysokie. 5 ft. chleba 550 M!, za masło 800 M!

Ułożono program do uroczystości oddania miasta i parafii pod opiekę Najśw. Serca Jezusowego w porozumieniu z ks. Dziekanem Beisertem.

SOBOTA, D. 17.6. 1922 R.

Dzień pogodny, spokojny. Nic szczególnego się nie przydarzyło.

NIEDZIELA, D. 18.6.1922.

Uroczystość kościelna w Kościele pofranciszkańskim o godz. 11. Celebrował ks. prof. Matu-

schek przy asyście miejscowych księży. Procesja odbyła się tylko z Kościoła i na cmentarzu.

Dzień do południa pogodny – po południu wietrznie. Od czasu do czasu drobny deszcz.

Po południu odbyła się w Starej Strzelnicy majówka Towarzystwa Przemysłowego przy nielicznym udziale członków i gości. Przygrywała orkiestra Towarzystwa Muzycznego w Śremie.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 19 CZERWCA 1922

Od rana pochmurno – potem popada. Dzień targowy. Po poł. posiedzenie Magistratu. Nic godnego zainteresowania się nie stało.

WTOREK, DNIA 20 CZERWCA 1922

Dzień pogodny. Wodostan jest tak niski, że Inspekcja dróg wodnych nie może podjąć się przyholowania drzewa, przekazanego Magistratowi po tańszej cenie dla ubogiej ludności miasta przez Województwo parowcem na szkatkach z Krajkowa do Śremu.

ŚRODA, DNIA 21 CZERWCA 1922

Dzień pogodny. W mieście nic nadzwyczajnego się nie stało.

CZWARTEK, DNIA 22 CZERWCA 1922

Dzień do połowy pogodny – do połowy pochmurny.

Zakończenie w Kościołach oktawy Bożego Ciała. W mieście nic godnego uwagi nie zaszło.

PIĄTEK, DNIA 23 CZERWCA 1922

Dzień poświęcony czci Sercu Pana Jezusa – dzień w dziejach miasta Śremu i parafii jeden z najważniejszych!

Oto na wniosek burmistrza Czesława Dutkiewicza uchwalił tak Magistrat jak i Rada miejska jednomyślnie oddać miasto pod opiekę Najśw. Serca Jezusowego.

Powiadomiony o uchwale tej Proboszcz parafii, ks. Dziekan Jan Beisert postanowił połączyć z odbyć mającą się uroczystością – oddania parafii śremskiej wspólnie pod opiekę N.S.J.

Rada i Reprezent. Parafialna również jednomyślnie na propozycję ks. Dziekana. się zgodziły.

Oto jak korespondent przygodny przebieg uroczystości opisał w nr 146 „Dziennika Poznańskiego” z dnia 4.7.22:

„Byliśmy świadkami rzadkiej i pięknej uroczystości w mieście naszym, a ponieważ dobrze było, żeby i inne miasta poszły śladem Śremu



Zarząd Banku Ludowego w Śremie - od lewej siedzą: Czesław Dutkiewicz, Jakub Błoszyk i Nikodem Kucharski.
Fot. ze zbiorów MŚ

dla tego przedstawimy czytelnikom przebieg tej-
że.

Rano o godz. 9. odbyła się w kościele paraf. uroczysta msza św. podczas której członkowie Magistratu i Rady miejskiej, Dozoru kościelnego i Reprezentacji paraf. jako też i personel biur miejskich przystąpili do wspólnej komunii św. Następnie wyruszyła procesja z Najśw. Sakramentem z kościoła.

Procesja zatrzymała się przy ołtarzu przed ratuszem ustawionym i pięknie przyozdobionym. Ponieważ pogoda była wprost wspaniała – przedstawiała się procesja nader okazała. Brały bowiem udział w niej wszystkie bractwa, cechy, straż ogniowa oraz szkoły miejscowe, panie i panienki z obrazami. Łącznie z tą uroczystością odbyła się zaraz po sumie ceremonia poświęcenia Krzyża na moście miejskim nad Wartą. Krzyż ten zakupiła parafia już przed 20 laty, lecz ustawić go nie było można, ponieważ władze pruskie nie pozwalały na to. Dopiero obecnie za zgodą władz naszych Krzyż zdobi most nasz i umieszczony został przy prawym zejściu na stare miasto”.

Ołtarz przy ratuszu postawił mistrz stolarski Leon Szczęsny, właściciel narożnego domu przy ul. Wawrzyniaka i Rynku, obok apteki. Zielone i kwiaty nadesłał p. Skrzydlewski dziedzic Mechlina. Przystrajały ołtarz panienki z biur magistrackich, które w tym celu już o 4 rano wstały. Czynnym był przy wszystkich pracach wachm. pol. Robert Hein, pełniący funkcje starszego woźnego Magistratu. Obecny podczas całej uroczystości był Starosta pow. śremskiego, p. Romuald Wilczek oraz Komendant garnizonu p. kapitan Jernajczyk i naczelnik Sądu powiatowego, p. sędzia Dzierżyński, jako też i przedstawiciele wszystkich władz i urzędów. Udział wiernych był tak duży, jak w Boże Ciało.

Po nabożeństwie liczne rzesze wiernych przybywały do sali obrad w ratuszu, aby pomodlić się przy obrazie Najśw. Serca jesusowego. Pogoda była – jak już wspomniano – do samego południa – wprost cudowna. Po południu niebo przykryło się chmurami i spadł około 6. rzęsy deszcz, który orzeźwił naturę.

Obchód uczynił na wszystkich uczestnikach imponujące, a zarazem rzewne wrażenie.

1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.

Montag den 7. Januar 1918

Dienstag den 25. 11. 1922

Prisijesie sebranie rednielstnie w sprawie wyiszej shtety iinst
 isogait burmistrza iutkowi w anti shtety ewangielistich; per jone
 sformachung shtetynji nad nicolnizaganiemi wstada, wysen
 Nam shtet na dobre shtetyni w shtetyni ngr wstada.

Kronika gromadzić miar asystent Magistrata
 p. Michał Zydlewicz, do którego miatem shtetyni, to shtetyni.
 shtetyni shtetyni mi shtetyni. Nistety shtetyni shtetyni.
 p. Zydlewicz! Na shtetyni miar shtetyni, jst i
 idzie shtetyni shtetyni Kronika - shtetyni mi shtetyni
 kro, to - "idzie." Shtetyni shtetyni shtetyni shtetyni

"Kronika" - i tu wielkimi miar shtetyni shtetyni
 miar shtetyni, to p. Zydlewicz shtetyni shtetyni shtetyni
 Kronika, która i tak nie bala i shtetyni shtetyni, na
 co dade na data - o rok nadgorod shtetyni.

p. Zydlewicz shtetyni shtetyni shtetyni - i
 shtetyni mi Kronika, która nadal Nam shtetyni.
 god miar nadgorod shtetyni shtetyni.

Mittwoch, den 9. Januar 1918

Dienstag den 17. Januar 1922

Burmistrz

C. P. Zydlewicz

W imię Boże na nowo rozporządze
 od wojewody Poznańskiego
 1. 1. 1922

czwartek, 15. czerwca 1922

Najśw. Serce Jezusa nie opuszczaj miasta i parafji śremskiej.
Błogosław nam!

**OD 2-GO DO 5-TEGO LIPCA 1922 NIC
NADZWYCZAJNEGO DO ZAMIESZCZENIA NIE MA**

CZWARTEK, 6 LIPCA 1922

50-ta rocznica urodzin burmistrza miasta Śremu. W Kościele farnym o godz. 9. wotywa miesięczna z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

SOBOTA, 8 LIPCA 1922

W mieście ruch ożywiony. Zdobienie ulic i domów zielenią, pobudowanie bram powitalnych na rynku, a wszystko w tym celu, aby godnie przyjąć przybywających już dziś wieczorem pociągiem Sokołów Okręgu Poznańskiego na Złot w Śremie naznaczony na

NIEDZIELĘ, 9 LIPCA 1922

Rano przybyło jeszcze dość dużo Sokołów i Sokolic z Okręgu. O godz. 11 odbyła się w rynku przy ołtarzu zbudowanym tak, jak w dniu 23.6.22 uroczysta suma z pieśniami i muzyką, którą odprawił ks. Mansjonarz Nikodem Kanikowski. Odpowiednie kazanie wygłosił ks. Dziekan Beisert. W południe o 10 odbył się bieg okrężny 300 mtr.

O godz. 4 popoł. pochód z muzyką śremską do Nowej Strzelnicy. Tamże o 5 nastąpiło poświęcenie boiska sokolskiego przez ks. Dziekana Beiserta, poczem przemówił prezes Okręgu p. Jęczkowiak z Poznania. Po nim przemawiał ks. dziekan, który równocześnie wystąpił jako wiceprezes Komisji Zjednoczonych Pow. Polskich życzenia Sokołom od miejscowych towarzystw. Następnie przemawiał Starosta p. Wilczek, po którym udzielono głosu bawiącemu w gościnie u familji swej w Śremie, obywatelowi z Katowic na Górnym Śląsku, p. Kęsie, którego hucznymi powitano oklaskami. W końcu przemawiał obywatel Józef Gryps.

Ćwiczenia wolne i na przyrządach odbyły się z przeszkodami z powodu wielkiego wiatru, który piasek w oczy ćwiczącym całymi tumanami rzycał. Ów wicher wyrzucił ścianę przy estradzie na której muzyka do ćwiczeń przygrywała. Około 7½ godz. zakończono popisy i publiczność tłumnie opuszczała miejsce popisów i zabawy, ponieważ kwadrans później ulewny deszcz.

Następnie odbyły się zabawy taneczne w salach Hotelu Viktoria i Sałacińskich.

Dochodziły nas głosy oburzenia z kół obcych „Sokołów”, że Zarząd Towarzystwa tutejszego nie dbał o ulokowanie druhow, a mianowicie druhen w odpowiednich kwaterach na noc, tak pierwszą, jak drugą.

OD 10-13 LIPCA 1922

Pogoda piękna i stała.

PIĄTEK, 14 LIPCA 1922

Cały dzień pochmurno. Wieczorem zaczął deszcz padać, który padał cały następny dzień.

NIEDZIELA, D. 16.7.22

Skutkiem czego zapowiedziana w Starej Strzelnicy zabawa Narodowej Partii Robotniczej nie mogła się odbyć.

PONIEDZIAŁEK, D. 17.7.22

Aż do soboty 22.7.22 prawie ustawicznie przepadywało, co niekorzystnie wpływało na żniwowanie.

NIEDZIELA, DNIA 23.7.22

Dzień pogodny. Wycieczka burmistrza z kilku współpracownikami Magistratu do Kasy do Mosiny, Ludwikowa i Puszczykowa. Powrót wśród burzy w nocy do domu.

PONIEDZIAŁEK, 24 – SOBOTA 29 LIPCA 1922

Czas do żniwowania trochę korzystniejszy. Przeważnie dni pogodne. Chwilami tylko przepadywał deszcz.

NIEDZIELA, 30 I PONIEDZIAŁEK 31.7.22

Przy pięknej pogodzie odbyła się jubileuszowa uroczystość Bractwa Strzeleckiego w Śremie z racji 25-tej rocznicy posiadania własnej strzelnicy. W uroczystości wzięło udział 30 bratnich towarzystw z Księstwa i Pomorza (Chełmno) na czele Bractwo Poznańskie. Po zatem Inowrocław, Gniezno, Krotoszyn, Leszno, Środa, Koźmin.

Rano 30.7. odbyło się w kościele farnym nabożeństwo na intencję Bractwa Strzeleckiego. Piękną przemowę wygłosił ks. Mans. Kanikowski.

Najlepszy strzał oddał strzelec z Grodziska, p. Kabsch, drugim był p. Menzel z Poznania. Wieczorem była zabawa w sali p. Sałacińskiej.

WTOREK, DNIA 1 SIERPNIA 1922

Prawie w całym księstwie pozn. wybuchł strajk rolny. Fakt, rzucający nader smutne światło na stosunki panujące kołach robotniczych. W czasie najlepszego żniwowania lud przerywa pracę – narażając kraj i mieszkańców na coraz większą drożyznę, która i tak już jest bardzo wielka.

ŚRODA – SOBOTA 2 – 5 VIII 22

Pogoda piękna – a praca na polach spoczywa! Strajk trwa nadal.

W sobotę wieczorem tworzy się w mieście „Samopomoc Obywatelska”, do której garną się liczne rzesze mieszkańców z wszystkich kół ludności.

Rozsądek wśród mieszkańców miasta bierze górę nad zacietrzewieniem zbałamuconych robotników dworskich.

OD WTORKU – 8 DO CZWARTKU 10. 8. 22

Strajk trwa nadal. Rozpoczynają się pertraktacje pomiędzy pracodawcami, a pracodawcami, przyczem pośredniczy przedstawiciel Rządu.

PIĄTEK 11.8. 22

Strajk prawie ogólnie złamany. Pracownikom w rolnictwie dołożono 50% w poborach gotówką.

O godz. 4 odbyło się w sali ratuszowej zebranie rad i reprezentacji szkolnych katol. i ewangelickich, na którym Powiatowy Inspektor Szkolny, p. Krukowski odczytał zarządzenie Kuratorjum Okręgu Poznańskiego z 6/7. 22, na mocy którego rozwiązuje się z dniem 1 lipca 1922 ewangelicko-żydowską gminę szkolną, a majątek całkowity przekazuje się do użytku miasta – na cele szkolnictwa powszechnego. O 6. odbyło się w auli daw. szkoły ewangel. zebranie rodzicielskie, na którym podał burmistrz powyższe do wiadomości i oznajmił, że miasto gmach szkolny przeznacza na szkołę wydziałową. Czesne ustanawia się na 8000, 10000 Mk. i 12.000 mk. kwartalnie.

Z niewielkimi wyjątkami wszyscy rodzice nadal dzieci swe do miejskiej Szkoły wydziałowej posyłać będą.

Obecnie, tj. z nowym rokiem szkolnym od 1.9.22 umieścić będzie można w nowo pozyskanym gmachu 3 klasy, 4 klasy zaś pozostawi się na parterze w dotychczas dzierżawionych lokalach.

Wieczorem wielki zjazd Obywatelstwa Wiejskiego celem podjęcia jednolitych uchwał co do dalszego postępowania po złamanym strajku.

SOBOTA, 12.8. 22

Zakończenie ogólne „Strajku” rolnego. Postępunki wojskowe ulokowane po niektórych dworach okolicznych wracają do garnizonu.

NIEDZIELA, 13.8.22

Koncert w nowej Strzelnicy – połączony z zabawą latową Koła Śpiewackiego.

Pogoda jaka taka. Wymarsz z orkiestrą miejscowego Tow. Muzycznego nastąpił z lokalu p. Sałacińskiej o godz. 2 ½ popoł. Powrót na salę około 9-tej. „Koło” popisywało się z śpiewem męskim, mieszanym z kobietami. Udział publiczności średni, ale dochody zadowalające.

PONIEDZIAŁEK, 14.8. 22

Nic ważnego się nie zdarzyło.

WTOREK, DNIA 15.8.22

Święto Wniebowzięcia N.M Panny.

ŚRODA, 16 DO ŚRODY 23 VIII 22

Nic uwagi godnego się nie przydarzyło.

Kronika policyjna wykazuje rozliczne kradzieże.

CZWARTEK, D. 24.8. 22 DO NIEDZIELI 3.9.22

Wobec ogłoszonych wyborów do Sejmu Konstytucyjnego na dzień 5.11.22, a do Senatu na dzień 12.11. 22, rozpoczęły się zebrania i wiece poszczególnych stronnictw politycznych.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

„Kronikę” Czesława Dutkiewicza
spisał z oryginału Adam Podsiadły

PRZYPISY

¹ Życiorys Czesława Dutkiewicza (1872-1923), patrz: „Słownik biograficzny Śremu” pod redakcją Danuty Płygawko i Adama Podsiadłego, t. 1, s. 84-85. Śrem 2008.

² Cz. Dutkiewicz zapisał 22 strony piórem, fioletowym atramentem w brulionie formatu A-4. Wykorzystał do tego dawną niemiecką rubrykowaną, nie wykorzystaną księgę szkolną oznaczoną na okładce, jako: Personalien und Zeugnisse der Schüler oraz pieczętką - Katholische Schule Dolzig Kreis Srehrim.

³ Wcześniej zapisy sporządzone na czterech stronach przez Michała Żydlewicza są datowane na: 1, 2, 5, 6, 24, 30 IX 1921 r.; 1, 3, 9, 12, 14, 15, 30 X 1921 r.; 14, 25 XI 1921 r.; 1 XII 1921 r.

Sebastian IGNASIAK

Pamięci Feliksa Sałacińskiego – twórcy muzeum regionalnego

Przechodząc ulicą Poznańską obok gmachu śremskiego liceum, warto zatrzymać się i spojrzeć na kamienicę, która znajduje się naprzeciwko. Budynek ten posiada ciekawą historię. Do początku I. 60. XX stulecia mieściło się w nim prywatne muzeum, które założył Feliks Sałaciński. W listopadzie ubiegłego roku minęło 70 lat od jego śmierci. Część eksponatów zgromadzonych przez niego posłużyła do budowy w I. 70. zbiorów muzeum miejskiego. Przyjrzyjmy się temu człowiekowi i instytucji, którą stworzył. O życiu osobistym i działalności zawodowej oraz społecznej pana Feliksa wiemy niewiele. Nie ożenił się nigdy i nie założył rodziny. Nie pozostawił po sobie potomstwa, które mogłoby zadbać o pamiątki po nim, tak ważne dla rekonstruowania dziejów jednostki. Nie mamy nawet pewności, że źródła te przetrwały okres okupacji, podczas której został wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Może uległy zniszczeniu lub przepadły? Jeśli zachowały się przez wojnę, to kiedy zostały utracone? Po śmierci spadkobiercy Feliksa, Leona („Lopka”) Sałacińskiego? Na podstawie informacji, które dotrwały do dzisiaj, wiemy że Feliks był piekarzem- cukiernikiem. Z pewnością otrzymał tytuł czeladnika. Być może uzyskał uprawnienia mistrzowskie? Na te pytania udzieliłyby odpowiedzi zachowane dokumenty (świadectwo czeladnika, dyplom mistrzowski) oraz spisany życiorys. Jak długo uprawiał wyuczony fach? I czy należał do miejscowego Cechu Piekarskiego? I na te pytania, jak na razie brak odpowiedzi. Rodzice Feliksa prowadzili restaurację i ogrodną kawiarnię. To po nich odziedziczył dom mieszkalny przy ul. Poznańskiej 12 (siedziba muzeum) i interes. Był członkiem Towarzystwa Przemysłowców i Koła Śpiewackiego Polskiego w Śremie.

Jedno jest pewne – jego wielką miłością było kolekcjonerstwo. O początkach tej pasji pisała przedwojenna prasa. Zgodnie z jej przekazem lokowano je, gdy Feliks miał 10 lat. Wówczas to natrafił w pobliżu Śremu na monetę, która pochodziła z okresu panowania króla Zygmunta III Wazy (1587–1632). Wydarzenie to miało miejsce w 1894 roku (Feliks przyszedł na świat 11 listopada 1884 roku w Śremie) lub w 1895 roku. Pieniążek ten wzbudził w nim tak wielkie zainteresowanie, że od tego momentu zaczął zbierać numizmaty. Do osiągnięcia pełnoletności, tj. do 1902 roku, gromadził wyłącznie monety (i to na



dodatek tylko polskie). Następnie doszło zainteresowanie bronią starą i nowoczesną. Z upływem czasu jego uwagę zwróciły „skarby”, które skrywała ziemia na Wójtostwie. Brał tam udział z zawodowymi archeologami w wykopaliskach na gruntach Lompego, które przyniosły odkrycia z okresu kultury łużyckiej. Później prowadził także własne prace na polach Pyszającej i Mechlina. W ten sposób jego zbiory wzbogaciły się m.in. o popielnice. Drogi pozyskiwania przed-

miotów do kolekcji były rozmaite. Kupował je osobiście lub za pośrednictwem handlarzy starymi rzeczami, którzy w jego imieniu wchodzili w ich posiadanie podczas aukcji. Wiele obiektów trafiło do jego zbiorów z Bydgoszczy, Krakowa, Lwowa i Poznania. Mnóstwo przedmiotów znalazło się tam w wyniku darowizny. Z biegiem lat kolekcja powiększyła się o nowe grupy eksponatów, takie jak: regionalia, porcelana, zegary, obrazy, przybory kościelne. Nie wiadomo

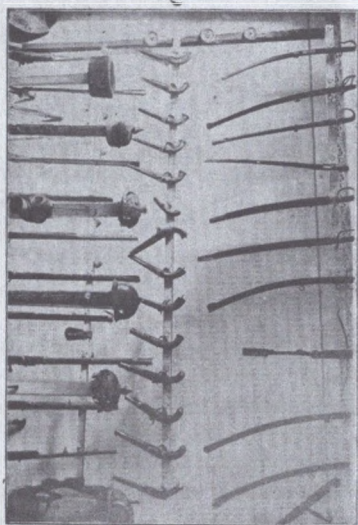


Fragment sali zabytków kościelnych.

Zbiory prywatne

Feliksa Sałacińskiego

w Śremie.



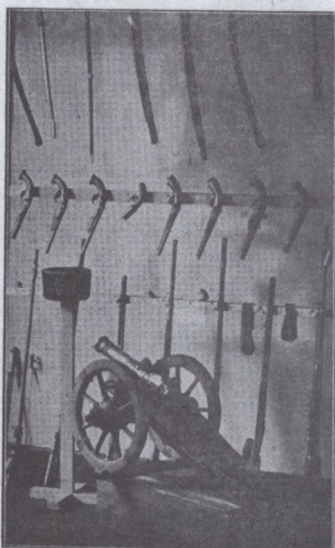
Fragment sali z bronią słeczną i palną różnych okresów.

Zbiory prywatne
Feliksa Sałacińskiego
w Śremie.



Fragment sali z wykopáliskami z okolic Śremu.

Zbiory prywatne
Feliksa Sałacińskiego
w Śremie.



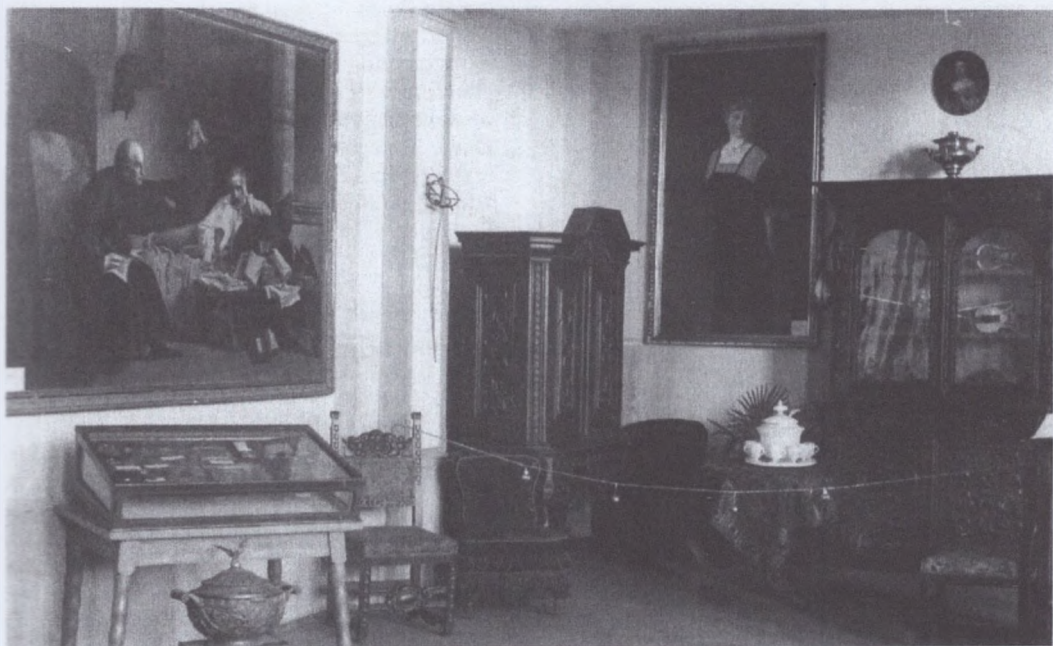
Armata z floty Edwarda Jr. Raczyńskiego (* 1845).

Zbiory prywatne
Feliksa Sałacińskiego w Śremie.



Część zbiorów starej porcelany. Na ścianie widoczne obrazy „małeczki” Kozłowskiej i trzech biskupów marjowickich.

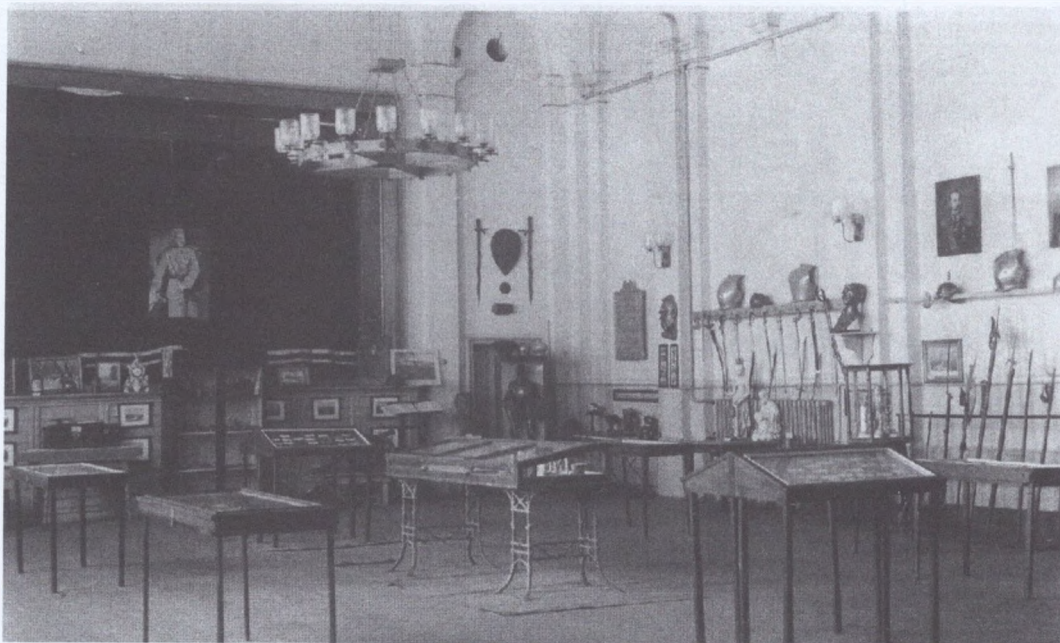
Zbiory prywatne
Feliksa Sałacińskiego
w Śremie.



Pierwsza wystawa po wojnie w prywatnym muzeum F. Sałacińskiego. Rok 1947. Fot. ze zbiorów Muzeum Śremskiego

dokładnie, kiedy Feliks Sałaciński podjął decyzję o zaprezentowaniu swego dorobku i otwarciu w tym celu muzeum. Z doniesień prasowych, wiemy że instytucja ta funkcjonowała już w II poł. l. 20. ubiegłego wieku. Zajmowało całe piętro kamienicy. Początkowo przedmioty eksponowano w pięciu pokojach, na początku l. 30. ich liczba wzrosła do 6. W każdym z pomieszczeń można było obejrzeć określoną kategorię eksponatów. I tak w I z pokoi umieszczono broń sieczną, w II – broń palną i przybory wojskowe, III – przedmioty pochodzące z wykopalisk archeologicznych, obrazy, rzadką porcelanę, IV – numizmatykę, V – przybory kościelne i w VI – regionalia. Od 1937 roku muzeum działało przy ul. Rektora Heliodora Święcickiego 12 (wcześniej ul. Poznańska). Osoby chcące zwiedzić muzeum mogły to uczynić bez uprzedniego informowania właściciela. Wyjątek stanowiły wieloosobowe wycieczki, które musiały się zapowiedzieć. Na łamach poznańskiej prasy, Sałaciński podawał swój numer telefonu (147), pod którym należało się z nim skontaktować w po-

wyższej sprawie. Muzeum miało własny katalog, z którym każdy mógł się zapoznać. Jakie interesujące obiekty można było w nim zobaczyć? Na współczesnym obywatelu Śreму i miłośniku historii miasta zrobiłyby wrażenie tzw. regionalizmy. Wśród nich znajdowały się: antyfonarz z XVI wieku (ponoć wyszedł z drukarni śremskich franciszkanów), list z 1480 roku (w którym miejscowy proboszcz ofiarowuje miastu dom), pieczęć miasta Szreму i Srzemu, pieczęć cechowa z 1692 roku, dokument z pieczęcią Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz ówczesnego burmistrza śremskiego Tomasza Bogackiego, obraz Śreму z 1880 roku, zbiór gazet śremskich z 1914 roku, marki niemieckie z l. 1917–1918, zeszyty uczniów śremskiego gimnazjum (m.in. Ks. Piotra Wawrzyniaka), klucze do kościoła św. Mikołaja (odkopane w 1936 roku i подарowane Sałacińskiemu przez Państwowy Urząd Konserwatorski), kość mamuta (wykopana pod Konarskiem w 1932 roku). Wielce ciekawy był zbiór listów, który na krótko przed wojną zakupił Sałaciński. Obejmował on: list króla Zygmunta Au-



Pierwsza wystawa po wojnie w prywatnym muzeum F. Sałacińskiego. Rok 1947. Fot. ze zbiorów Muzeum Śremskiego

gusta z 1556 roku, 18 listów króla Augusta III Sasa, 20 listów Stanisława Augusta Poniatowskiego z pieczęciami królewskimi, 3 własnoręczne listy Stanisława Augusta, które dotyczyły Konstytucji 3 Maja.

Muzeum Sałacińskiego przyciągało zwiedzających nie tylko ze Śremu, ale również z całego kraju, a nawet spoza jego granic. Zwiedzali je m.in.: Charles Dewey (1880–1980), doradca finansowy rządu II RP, reprezentacja Federacji Sojuszniczej Byłych Kombatantów („Fidacu”), Włosi i Francuzi podczas Powszechnej Wystawy Krajowej (1929). Wśród gości były i takie znakomitości, jak gen. Edward Rydz-Śmigły, przyszedł Marszałek Polski, który przyjechał do wsi Psarskie, na zaproszenie Augusta Zaleskiego, byłego ministra spraw zagranicznych, który pod koniec 1932 roku nabył pałac w tej miejscowości i wykorzystywał go na letnią rezydencję. Podczas pobytu w nim, Zaleski złożył mu propozycję udania się do Śremu i zwiedzenia muzeum. Panowie w towarzystwie Eweliny Komorowskiej (małżonki Augusta) i wysokich urzędni-

ków z ministerstwa obejrżeli je. Wizyta ta miała miejsce 13 sierpnia 1933 roku. Ekspozycje pokazywał im sam Feliks Sałaciński. Egzotycznymi gośćmi byli państwo Boukley z Ceylonu, którzy zwiedzili muzeum w maju 1937 roku. Zajrzeli do Śremu podczas powrotu z koronacji króla Wielkiej Brytanii, Jerzego VI. Muzeum działało normalnie do wybuchu II wojny światowej. W jej trakcie zasób został zniszczony lub dostał się w ręce wielu osób. Po wojnie częściowo odzyskano zbiory lub je odtworzono. Sałaciński kierował muzeum do swojej śmierci, 18 listopada 1952 roku. Jego grób znajduje się w Śremie na Cmentarzu Parafialnym.

BIBLIOGRAFIA:

Czasopisma:

„Nowy Kurjer” 1932, nr 218, s.7.; 1933, nr 188, s.10.

„Dziennik Poznański” 1933, nr 75, s.6. ; 1936, nr 240, s.5.; 1937, nr 133, s.5.; 1939, nr 84, s.5

Mimo kryzysu mamy śmiałe plany

Z Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim rozmawia Ewa Nowak

Pandemia. Wojna w Ukrainie. Ogólnoswiatowy kryzys. Jak Śrem poradził sobie z tymi wyzwaniami?

Walczyliśmy z pandemią prawie dwa lata. To miało również swoje konsekwencje w sferze zarządzania. W obecnych czasach niezbędna jest umiejętność zarządzania ryzykiem. To bardzo ważna umiejętność, a nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Trzeba ważyć argumenty za i przeciw, żeby podjąć ostateczną decyzję. To jest obowiązek wynikający z odpowiedzialności za ponad 40-tysięczną rzeszę mieszkańców. Ale także z odpowiedzialności za przyszłość – bliższą i dalszą. W tym trudnym czasie ważyły się przecież losy wieloletnich, zaplanowanych inwestycji: kolei metropolitalnej, trzeciego etapu budowy obwodnicy, inwestycji związanych z rewitalizacją starej części miasta. To nie są jednorazowe decyzje, muszą stanowić pewną ciągłość. Mówiąc o rewitalizacji starej części miasta mówimy również o wprowadzeniu do niej „nowego życia”. W tym trudnym czasie pojawiła się również możliwość przebudowy szkoły nr 2. To będzie wielomilionowa, całościowa inwestycja. Prowadzimy w tej sprawie intensywne rozmowy. Jest szansa, że to wszystko się uda. Mimo trudnego czasu i wielu innych trudności, które – mam nadzieję – wspólnie uda nam się pokonać. I kiedy prawie wszystko było zaplanowane, w lutym wybucha wojna w Ukrainie. Musieli-

śmy zmierzyć się również i z tym nieprzewidzianym problemem. Przyjęliśmy ok. 1300 uchodźców z Ukrainy. Euforia, energia i zaangażowanie mieszkańców Śremu i okolic sprawiły, że poradziliśmy sobie z tą trudną sytuacją. Nie zdecydowałem się na grupowe przyjmowanie obywateli Ukrainy, związane z zagospodarowywaniem szkolnych sal i hoteli. Z perspektywy czasu widzę, że była to słuszna decyzja. Stworzyliśmy im warunki do usamodzielnienia. Pracują m.in. w Odlewni Żeliwa, firmie Rehau. Ten rok, mogę to śmiało powiedzieć, kończymy w dobrej kondycji. Po stronie wydatków w budżecie zakładaliśmy 198 mln zł, kończymy z wynikiem 269 mln, czyli progres jest niesamowity. Zostałem upoważniony przez Radę Miejską do przygotowania i ewentualnej emisji obligacji czy kredytów na kwotę 10 mln złotych. Udało nam się nie wziąć żadnego kredytu i nie wyemitować tych obligacji. Ponadto spłaciliśmy zobowiązania w wysokości 6 mln zł.

Bieżący rok to czas nieprzewidywalnych zdarzeń makroekonomicznych i wojny za naszą wschodnią granicą. Wzrosły koszty, doszły nowe zadania dla samorządów, często niepoparte wystarczającym finansowaniem ze strony państwa. Czy wobec tego był to pierwszy „rok chudy”, czy ocenia go Pan jako jeszcze dobry dla Śremu?

To nie był „chudy” rok. To był bardzo intensywny rok, zarówno pod względem finansowym jak i planowania. Podjęliśmy wiele rozsądnych, czasem trudnych decyzji, żeby taki wynik osiągnąć. To nasza wspólna zasługa. Podejmowane decyzje były śmiałe, obarczone ryzykiem, ale przyniosły zamierzone efekty. Zamykamy ten rok będąc optymistami i widzimy, że podjęte działania, chociaż trudne, opłaciły się. Wydatki majątkowe w samej gminie zaplanowaliśmy w wysokości 20 mln złotych, a kończymy rok z inwestycjami na poziomie 40 mln złotych. Dodatkowe 15 mln pochodzi ze spółki, w której mamy 100% własności czyli Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Zakupiono bardzo nowoczesny sprzęt za kwotę blisko 15 mln złotych. Przez naszą spółkę budujemy prawie 60 mieszkań przy ul. Żurawiej, przeznaczonych dla mieszkańców starych i wymagających remontów kamienic. Opuszczone kamienice zostaną sprywatyzowane i mam nadzieję przejdą gruntowne remonty. To kolejne 15 mln złotych. Czyli w sumie, jak się okazuje, na wydatki majątkowe przeznaczaliśmy prawie 70 mln. Jest to także wynik naszej dużej aktywności w pozyskiwaniu środków ze źródeł zewnętrznych: „Nowego Ładu”, z Ministerstwa Środowiska, funduszy drogowych i wielu innych. W tym roku oddaliśmy do użytku stadion miejski, co w dużej mierze wpisuje się w szeroki, długofalowy plan rewitalizacji tej części Śremu. Skala potrzeb jest ogromna, ale musimy rozsądnie podchodzić do wydatków, żeby zachować reżim finansowy. Trzeba pogodzić pewne rzeczy: płynność działania instytucji z oczekiwaniami mieszkańców i możliwościami.

Zdrowy rozsadek, ale też ustawodawstwo narzucają w działaniach taktykę oszczędzania. Jakiego pola gminnej aktywności zostaną ograniczone i jakie narzędzia zastosowane?

Oszczędzanie oczywiście jest konieczne, ale trzeba pogodzić pewne rzeczy. Jestem przeciwnikiem zamykania basenów i hal sportowych, rezygnacji z imprez kulturalnych i sportowych. Trzeba działać oszczędnie i rozważnie, jednak działać. Mamy pewne narzucone reguły i do nich musimy się dostosować, ale nie wyklucza-

ją one działania. Podjąłem pewne decyzje dotyczące ograniczenia zużycia energii elektrycznej w mieście. Nie zostały na początku dobrze przyjęte, w związku z czym wprowadziliśmy poprawki. Jestem przekonany, że były to dobre decyzje. Wszystkie placówki oświatowe, kulturalne i sportowe będą miały zagwarantowane środki na działanie, jednak będą musiały planować mądrze, dostosowując plany do możliwości.

Do kopalni i portów z Wielkopolski jest dość daleko. W jaki sposób gmina Śrem rozwiązuje problem zaopatrzenia ludności w węgiel?

Kryzys ciepły niesie ze sobą poważne zagrożenie – dotyczące niewydolności elektrociepłowni. Przewidując kłopoty, wspólnie ze Spółdzielnią Mieszkaniową i Śremskim Towarzystwem Budownictwa Społecznego już we wrześniu zapłaciliśmy za ciepłok do końca roku, po to żeby właściciel mógł zakupić węgiel, co daje pewność dostarczenia mieszkańcom ciepła do połowy przyszłego roku. Nie poddaliśmy się ustawowej presji, żeby to gmina zajmowała się sprzedażą węgla. Skorzystaliśmy z furtki w przepisach umożliwiającej sprzedaż węgla firmom funkcjonującym na terenie gminy. Porozumieliśmy się z 6 funkcjonującymi na terenie gminy firmami, została podpisana umowa i węgiel będzie sprzedawany w dotychczas istniejących punktach w cenie nie przekraczającej 2200 zł za tonę.

Oszczędzanie kojarzy się z koniecznością ograniczania wydatków. Ambicje Śremu i jego mieszkańców są mocno rozbudzone. Czy czeka nas jedynie zamknięcie dotychczasowych, rozpoczętych już inwestycji, a planowane zostaną zamrożone na „lepsze czasy”?

Pierwsze półrocze będzie bardzo trudne. Będziemy oszczędzać, rozsądnie planować ale działać według nakreślonego planu. Od siedmiu lat nie podnieśliśmy w gminie podatków od nieruchomości, rolnego czy od środków transportu. Aktualnie ludzie płacą podatki – nie wiadomo, jaka byłaby sytuacja w przypadku

ich podniesienia... Cały czas trwają działania na rzecz budowy kolei do Poznania przez Czempin, co da szybki bezpośredni dojazd do Poznania. Na przełomie roku zostanie w Urzędzie Marszałkowskim podpisana umowa na rewitalizację i modernizację tej linii. To ważna inwestycja: skróci czas dojazdu do Poznania i ułatwi go, a komunikacja napędza rozwój. Jesteśmy po przyjęciu koncepcji trzeciego etapu obwodnicy – pracujemy nad raportem dotyczącym ochrony środowiska. Największa kwota w budżecie przeznaczona jest na budowę przez Śremskie TBS Sp. z o.o. dwóch kolejnych bloków przy ul. Żurawiej, które przeznaczone są dla lokatorów mieszkań w starych wymagających kompleksowych i kosztownych remontów kamienicach. Rozpoczęta w tym roku przebudowa ulic sąsiadujących z ulicą Kościuszki i modernizacja ulicy Kościuszki i Wyszyńskiego oraz ich przemiana w deptak zakończą się w połowie przyszłego roku. W planach mamy też rewitalizację i zazielenienie rynku. Skonsultowaliśmy już projekt z konserwatorem zabytków. Pojawiła się możliwość zewnętrznego finansowania projektu (w ramach Metropolii Poznań). Gdyby udało się pozyskać te środki, zaoszczędzilibyśmy własne pieniądze, które z kolei moglibyśmy przeznaczyć na coś innego. Chcemy też wrócić do projektu rewitalizacji ogrodu różanego – tym bardziej, że mamy szansę na dofinansowanie tego pomysłu. To są konkretne plany, które mają szansę na realizację. Powróci też Metropolis – bezpośrednia autobusowa komunikacja z Poznaniem. Jako WTR (Wielkopolski Transport Regionalny, którego gmina Śrem jest członkiem) otrzymaliśmy 25-milionową dotację na zakup nowych autobusów. Linia ruszy z dużym prawdopodobieństwem 1 kwietnia. Pracujemy również nad pozyskaniem inwestora, który zagospodaruje przestrzeń w sąsiedztwie BricoMarche. Cały czas staramy się, żeby urzędy, szkoły i inne miejsca stały się dostępne dla osób niepełnosprawnych. Zrealizowaliśmy już wiele działań na rzecz dostępności – w SP 5 funkcjonuje już specjalna winda. Wspomnę też o dworcu PKS. W ramach WTR (czyli Wielkopolskiego Transportu Regionalnego) będziemy pracować nad jego nową koncepcją i zagospodarowaniem. W planach jest tu cen-

trum komunikacji miejskiej, a także miejsce handlu i usług. Jak widać – nie ma mowy o zamrożeniu działań w przyszłym roku, a raczej o ostrożnym, jednak przemyślanym i konsekwentnym działaniu.

„Zielony Śrem” i ekologiczne osiedle na ul. Farnej to tegoroczne hasła. Co się kryje pod chwytliwym EKO?

Pomysł powstał już w okresie kryzysu. Śremskie TBS stworzyło koncepcję zabudowy terenu w rejonie starej siedziby Straży Pożarnej na ul. Farnej. Przewidziano tam nowatorskie rozwiązanie w sposobie ogrzewania mieszkań za pomocą wodoru otrzymywanego w wyniku elektrolizy wody. Nie wykorzysta się tu wody sieciowej. Zbudowane zostaną zbiorniki retencyjne, do których będzie wracała woda oczyszczona w oczyszczalni ścieków. Pojawią się też panele fotowoltaiczne na dachach i pompy ciepła. To osiedle to szansa ekologiczna, ekonomiczna i społeczna. Zamknięte wysypisko śmieci w Mateuszewie jest już po rekultywacji i przygotowujemy się do zlokalizowania tam farmy fotowoltaicznej, z której energię mogłoby czerpać Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Cały czas szukamy alternatywnych źródeł energii. Przy stacjach uzdatniania wody na ul. Franciszkańskiej i Zamenhofska pojawiły się niewielkie farmy solarowe mające bilansować energię. W całej gminie pracuje już 7 takich małych stacji. Kolejne planujemy zainstalować w szkołach.

Czego powinniśmy życzyć Śremowi na 2023 rok?

W obecnej sytuacji zaprojektowanie budżetu było niezwykle trudne. Życzymy więc sobie, mieszkańcom i miastu, żeby udało się zrealizować wszystko, co zostało zaplanowane. To jest nasz wspólny interes, nasze wspólne marzenie. Życzymy sobie też sprzyjających zmian politycznych i społecznych. I miejmy śmiałe plany, bo trzeba mieć śmiałe plany, żeby mieć efekty.

Dziękuję za rozmowę

Leszek MAŃKOWSKI

O krzyżu w Lucinach

Opowieści mojej mamy. Część 1

Od najmłodszych lat słuchamy opowieści rodziców, dziadków. Wspominają to, co sami przeżyli, czego doświadczyli. Będąc dziećmi słuchamy z zaciekawieniem, zadziwieniem, może z zachwytem, może z jakimś lękiem... Lubimy to. Później bywa różnie. Z wiekiem sami wchodzimy w rolę opowiadaczy...

Słuchanie wspomnień, ich zrozumienie wymaga od odbiorcy umieszczenia zdarzeń we właściwym kontekście. Dopiero wtedy można pojąć, że coś, co dzisiaj pewnie uznalibyśmy za normalność, kiedyś miało zupełnie inny wymiar.

Oto jedna z opowieści mojej mamy, Walerii Mańkowskiej.

30 maja 1954 roku odbyła się w Lucinach piękna uroczystość poświęcenia nowego krzyża. Doskonale to pamiętam, gdyż uczestniczyłam w przygotowaniach, jak też w zorganizowaniu tego ważnego dla mieszkańców wsi wydarzenia. Było to coś niezwykłego, szczególnie w tamtych czasach, gdy komunistyczne władze wszystko kontrolowały i o wszystkim chciały decydować.

Jak doszło do tego, że postawiliśmy nowy krzyż? Udało się to zrobić, bo ludzie byli ze sobą życzliwi i potrafili się zjednoczyć do wspólnego działania. Szczególnie chętna do pracy była młodzież. Dużo nas takich we wsi było, szczególnie dziewczyn i wiele można było zrobić. Ludzie ciężko pracowali w polu, a jednak znajdowali czas na rozrywkę zabawę, spotkania i rozmowy. Wystaraliśmy się o wiejską świetlicę. Tam się zbieraliśmy. Organizowaliśmy różne imprezy. Wystawialiśmy przedstawienia, na które przychodzili wszyscy mieszkańcy – od dzieciaków po babcię i dziadków. Z tymi przedstawianiami to też były kłopoty, bo działała

wtedy cenzura i zdarzało nam się czasem coś zrobić bez urzędowego zezwolenia. Ja byłam wówczas księgową w lucińskiej spółdzielni rolniczej, miałam dostęp do telefonu i gdy trzeba było coś załatwić, to załatwiałam. Potrafiliśmy działać razem. A już sprawa postawienia nowego krzyża zjednoczyła wszystkich – i młodych, i starszych mieszkańców Lucin.

Krzyż pośrodku wsi był już przed wojną. Potem Niemcy wywieźli go do lasu i tam, nad stawem



Waleria Mańkowska. Rok 1954, fot. ze zbiorów W. Mańkowskiej

w pobliżu gorzelni stał przez cały czas okupacji. Dzieci tam biegały i na piasku przy krzyżu układały z szyszek różne serduszka, krzyżyki... Po zakończeniu wojny mężczyźni, mieszkańcy wsi przywieźli krzyż do wsi i postawili go z powrotem na tym samym miejscu, gdzie stał wcześniej. Niestety, był już jednak mocno przyniszczony. Ludzie widzieli, że chwiejący się krzyż może się zawalić, runąć. I co jakiś czas wracał pomysł zrobienia nowego. Stary krzyż stał jednak jeszcze przez kilka lat. Bo jak zdobyć materiał, skoro nie można było w żaden sposób dostać pozwolenia na ścięcie drzewa w takim celu. Dzisiaj może się to wydać niewiarygodne, jednak wtedy tak właśnie było. Trzeba było działać nielegalnie, innego wyjścia nie mieliśmy. Po kryjomu więc ludzie ścięli w lesie dąb. A z niego pewien człowiek, tak zwana „złota rączka”, zrobił krzyż. Gdy był gotowy, pomalowany, okazało się, że jest znacznie wyższy od poprzedniego. Z jednej strony było to dobre, ale... znowu był kłopot. Na nowym krzyżu miała być pasyjka przeniesiona po prostu z tego starego. A co widzimy? Tamta, odpowiednia dotychczas, na nowym krzyżu jest ledwo widoczna, zupełnie teraz nie pasuje. I co było robić?

Za wsią, przy polnej drodze stał jeszcze inny krzyż. Postawił go przed wojną właściciel lucyńskiego majątku, Witold Watta-Skrzydlewski dla upamiętnienia człowieka (nazywał się Ceglarek), który tam w polu zmarł. To było przy drodze, która się nazywała „kościelonka”. Ludzie tamtą drogą chodzili do kościoła w Zaniemysłu. I ten krzyż tam stał, zaniedbany. Był mniejszy od naszego nowego krzyża, za to miał większą pasyjkę. Chcieliśmy więc dokonać za-

miany. Jednak usłyszałam – zawsze są jakieś plotki – że rodzina zmarłego p. Ceglarka może mieć pretensje o zabranie pasyjki z „ich” krzyża. Poszłam więc do p. Walentyny Rószczki, córki p. Ceglarka, aby zapytać o jej zdanie na ten temat. Powiedziała, żebym robiła, jak uważam i stwierdziła, że tak będzie bardzo dobrze. No więc pasyjka z „kościelonki” została pięknie wyeksponowana na nowym krzyżu,



Poświęcenie krzyża w Lucinach. 30 V 1954, fot. ze zbiorów W. Mańkowskiej

pośrodku wsi. A tamtą, mniejszą umieściliśmy na polnym krzyżu.

Chodziło nam o to, by uroczyste poświęcić krzyż, żeby ksiądz mógł przyjechać. Nasz proboszcz chętnie się zgodził, ale oczekiwał, że załatwimy pozwolenie. Tak było – władza udzielała (albo nie udzielała) pozwoleń na organizowanie publicznych uroczystości. A żeby już na taką religijną uroczystość wtedy pozwolili? Trzeba było się mocno starać. Przy powiatowej radzie w Śremie był specjalny referat do spraw wyznań, pojechałam tam. No i – nie dali pozwolenia, mowy nie było. Nie dałam za wygraną, pojechałam „wyżej”, do Poznania. Jakoś do urzędnika trafiły argumenty, że krzyż w tym miejscu stał od lat, że ludzie są do niego przywiązani, że to Niemcy doprowadzili do niszczenia krzyża i wszyscy chcą go zastąpić nowym... że cała wieś tego pragnie. Ale i tam nie dostałam zezwolenia na piśmie. Jednak ten człowiek ustnie wyraził zgodę i kazał się w razie czego na nią powołać. Rzecz w tym, że kazał poświęcenie zrobić „bez rozgłosu”. A przecież nie o to nam chodziło, żeby robić skromniutko, po cichutku... Pojechałam do proboszcza do Zaniemyśla i powiedziałam, że mamy pozwolenie i możemy święcić. Uzgodniłyśmy szczegóły. We wsi ruszyły ostatnie przygotowania.

Tamta majowa niedziela była szczególna z innego też powodu. Tego dnia były prymicie ks. Jana Kajetańczyka – pochodzącego z Lucin, naszego księdza Janka. Chcieliśmy go przywitać na wsi, jako mieszkańcy, sąsiedzi. Bardzo nam więc zależało, żeby poświęcenie krzyża było tego samego dnia.

Kajetańczykowie mieszkali naprzeciw krzyża, po drugiej stronie ulicy. (Ten ich dom stoi tam do dziś.) Na progu domu stali rodzice Janka, a mieszkańcy witali go jako już księdza. I mały Czesiu Tomczak, mój 12-letni braciszek, z bukietem kwiatów polnych witał księdza Janka. I wygłosił wierszyk, który napisała moja przyjaciółka Zosia Baraniakówna, nauczycielka w Lucinach, późniejsza pani Skrzypek. Wierszyk jeszcze dzisiaj mogę powiedzieć z pamięci, miał trzy zwrotki. a zaczynał się tak:

*Witamy Ciebie tu na wsi progu
Wśród Twych rodzinnych lasów i pól,
Skąd raz odszedłeś, by służyć Bogu
By głosić miłość i koić ból.*

Po powitaniu ks. Janka przeszliśmy tylko przez drogę i stanęliśmy pod krzyżem. Ogródek wokół obwieszony był bzem, tam w parku obok rosły piękne białe bzy. Krzyż przyozdobiliśmy girlandą, którą dziewczyny uplotły z zebranych w lesie drobnych listków. Przyjechał z Zaniemyśla ks. proboszcz Zbigniew Wroniewicz, ze Śremu przybył ksiądz prefekt Władysław Mniejzyński. No i był nasz ksiądz Janek. Zebrała się cała wieś, przyszedli nawet ludzie z sąsiednich wiosek, z Mateuszewa, z Kalej... Przybył też i zaśpiewał zaniemyski chór parafialny. Uroczystość była wspaniała, we wsi wielka radość. Cieszę się, że tak pięknie się to odbyło, że udało się nam to zrobić pomimo trudności i różnych przeszkód. Bo trzeba jednak pamiętać, że było to wtedy całkiem inne czasy. Była cenzura, zastraszanie. U nas na wsi też nie zabrakło mi „przestróg”. Bo był tam taki człowiek, partyjny, który sam się pewnie bardzo bał, więc i mnie przestrzegał przed robieniem czegoś, co by władzy mogło się nie spodobać...

Gdy tak sobie wspominam, to często porównuję... Jak teraz widzę tę młodzież w smartfony zapatrzoną... Czy oni wcale nie rozmawiają ze sobą? A my wtedy na wsi żyliśmy inaczej. Nikt nam życia nie organizował, musieliśmy wszystko sami robić. I robiliśmy.

Dzisiaj w Lucinach już nie ma tego „mojego” drewnianego krzyża, został zastąpiony metalowym. Nie odbywają się przy krzyżu majowe nabożeństwa, we wsi stanęła kaplica. Tamten drugi krzyż, przy „kościelonce”, też już nie istnieje, tam także postawiono nowy.

Kiedyś krzyż otaczany był szacunkiem. Mężczyźni, na przykład, przechodząc obok zdejmowali czapki z głów. Znak krzyża jednoczył, jest przecież znakiem miłości Boga do wszystkich ludzi. A teraz? Boli mnie, gdy widzę jak spod krzyża głoszone są słowo pełne nienawiści i pogardy dla innych. Są ludzie, którzy wykorzystują krzyż do politycznej walki i do swoich niskich celów. To nie ma nic wspólnego z Ewangelią. To boli...

Tadeusz RZEPKA

Spór o Morskie Oko

We wrześniu 1902 roku Sąd Polubowny w Grazu rozstrzygnął na korzyść Galicji spór graniczny pomiędzy Węgrami i Galicją (wówczas prowincją w Cesarstwie Austro-Węgierskim), o tereny wokół Morskiego Oka w Tatrach. Dzięki temu, dziś Morskie Oko należy do Polski. Warto więc

w stu dwudziestą rocznicę tego głośnego sporu, przypomnieć jego przyczyny, okoliczności w jakich przebiegał oraz głównych bohaterów wydarzenia.

Już w czasach piastowskich przez Tatry przebiegała granica pomiędzy Węgrami a Polską. Poło-



Morskie Oko, fot. ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej

żone na południe od Tatr historyczne krainy: Spisz, Liptów i Orawa należały do Węgier. Ziemię leżącą na północ od Tatr – Podhale, wchodziły w skład Królestwa Polskiego. Potwierdzeniem władztwa Polski nad tymi ziemiami były królewskie przywileje nadawane sołtysom wiosek podhalańskich, przywileje wypasu owiec i bydła na halach i pastwiskach górskich, wyrębu lasu itp. Same Tatry, jako obszar niezasiedlony, były własnością królów, a granica na tym terenie nie była dokładnie oznaczona. Spory właścicieli ziemskich spowodowały, że w 1634 roku podpisano umowę między Polską a Węgrami wytyczającą granice w części Tatr, obejmującą Dolinę Białej Wody, w której odgałęzieniu znajduje się Morskie Oko. Umowa ta przyznawała Polsce obszar leżący na północ od wschodniej części głównej grani Tatr i była uznawana do I Rozbioru Polski.

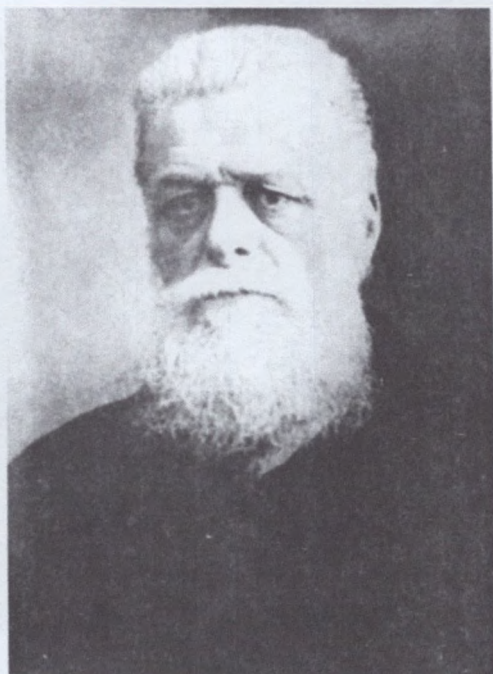
W wyniku I Rozbioru Polski dobra królewskie w Tatrach przeszły na własność korony austriackiej.



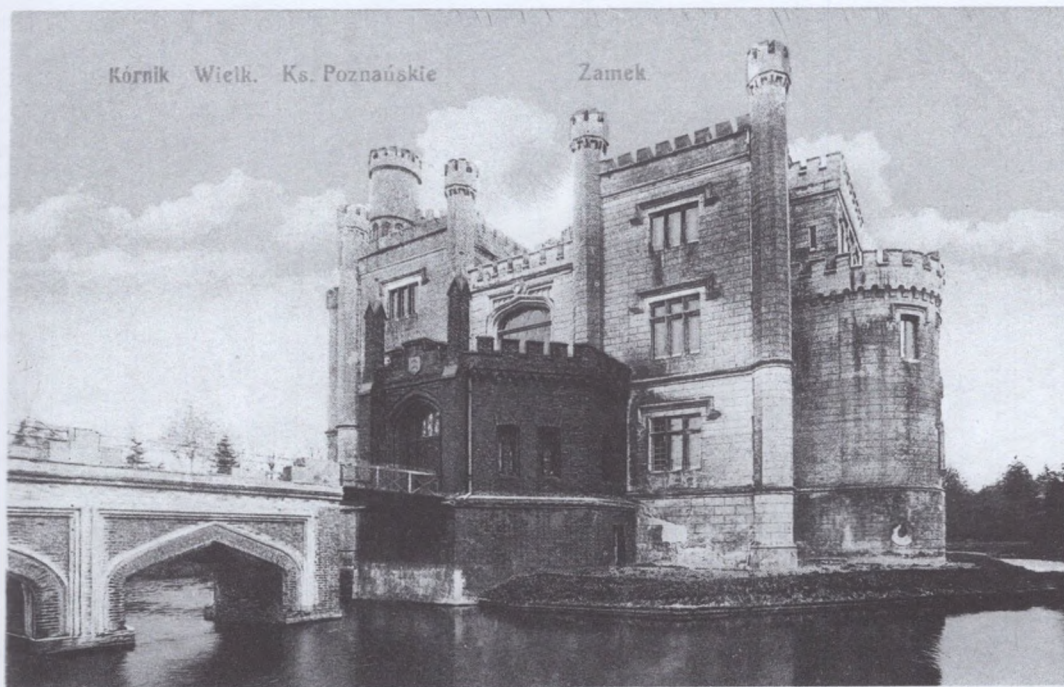
Hrabia Władysław Zamoyski, fot. ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej

Węgry korzystając ze swej uprzywilejowanej pozycji w Cesarstwie, wystąpiły z roszczeniami terytorialnymi w stosunku do Galicji i spowodowały przesunięcie granicy w Tatrach na linię: Rysy, Żabia Grań, Rybi Potok. Roszczenia te nasiliły się i przerodziły w niekończące się konflikty, gdy leżące po stronie węgierskiej dobra jaworzyńskie w Tatrach kupił pruski książę Hohenlohe, a dobra zakopiańskie, obejmujące również Morskie Oko, w 1889 roku kupił hrabia Władysław Zamoyski. Kupno dóbr zakopiańskich przez hrabiego Władysława Zamoyskiego traktowane było jako gest patriotyczny. Aby to wyjaśnić musimy cofnąć się w czasie.

Oslabione gospodarczo wojnami napoleońskimi państwo austriackie postanowiło sprzedać dawne polskie dobra koronne prywatnym właścicielom. W ten sposób właścicielem dóbr zakopiańskich wraz z Morskim Okiem w 1824 roku został Węgier, Emanuel Homolacs. Rodzina Homolacsów wykorzystując odkryte zasoby rudy żelaza uruchomiła kopalnię, głównie w Dolinie Kościeliskiej i prymitywne huty w Kuźnicach. Homolacsowie gospodarowali w dobrach zakopiań-



Hrabia Władysław Zamoyski, fot. ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej

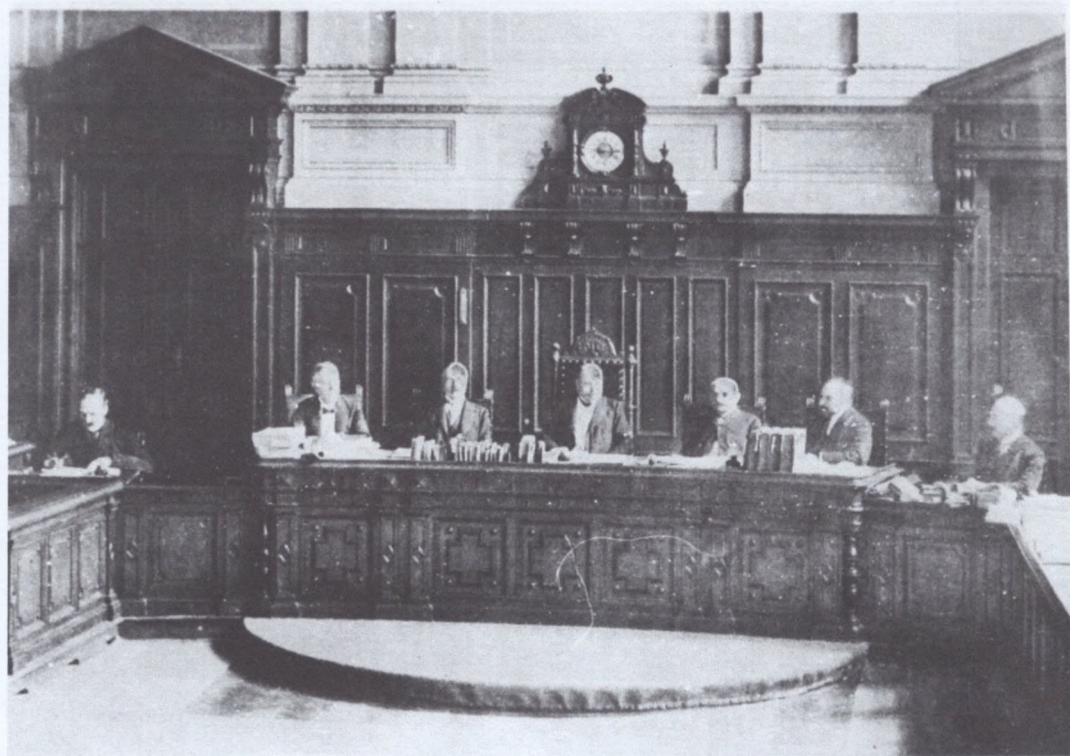


Zamek w Kórniku. Pocztówka ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej

skich do 1866 roku. Od nich odkupił je bankier z Berlina - baron Eichborn, który w 1881 roku przekazał je swemu zięciowi - Pelzowi.

Właściele dóbr zakopiańskich prowadzili gospodarkę rabunkową, masowo wycinając lasy i niszcząc górską przyrodę. Wyczerpujące się zasoby rudy żelaza i konkurencja śląskich hut spowodowały, że prowadzona przez nich działalność gospodarcza przynosiła straty. W rezultacie w 1888 roku dobra zakopiańskie zostały sądownie zlicytowane. Nabył je, podstawiony przez właściciela węgierskiej części Tatr księcia Hohenlohe, kupiec z Nowego Targu Jakub Goldfinger. Ze względów formalnych licytację unieważniono. Już samo ogłoszenie o licytacji dóbr zakopiańskich zmobilizowało społeczeństwo polskie. Bowiem pod koniec XIX wieku Zakopane było już modną stacją górską, odkrytą i rozgłoszoną przez doktora Tytusa Chałubińskiego, którą odwiedzali najbardziej prominentni przedstawiciele polskiej kultury ze wszystkich trzech zaborów. Obowiązkiem przybywających do Zakopanego było odwiedzenie Morskiego Oka, uważanego za najpiękniejsze miejsce w Tatrach. Nadto pisa-

rze młodopolscy propagowali kult góralszczyzny, przedstawiając górali jako ludzi silnych i szlachetnych. W takiej atmosferze zachowanie Morskiego Oka w granicach Galicji (utożsamianej z formalnie nieistniejącą Polską) stało się powinnością patriotyczną. W styczniu 1889 roku ogłoszono kolejny przetarg. Tym razem poza Księciem Hohenlohe i Towarzystwem Tatrzańskim do przetargu stanął przybyły niedawno do Zakopanego z Wielkopolski – hrabia Władysław Zamoyski, właściciel dóbr kórnickich. Hrabia Władysław Zamoyski urodzony w Paryżu, posiadający obywatelstwo francuskie, w 1881 roku otrzymał w spadku dobra kórnickie. Jako obcokrajowiec na skutek restrykcyjnych tzw. „ustaw bismarckowskich”, musiał pozostawić swój majątek i opuścić Wielkopolskę. Przeniósł się wówczas do Galicji i zamieszkał w Zakopanem. Założył tam Szkołę Domowej Pracy Kobiet i rozwinął działalność oświatową. W czasie przetargu Towarzystwo Tatrzańskie dysponujące skromnymi środkami szybko wypadło z gry. Pozostali: Książę Hohenlohe i hrabia Zamoyski. Książę był już właścicielem znacznej części po-



Jan Chłost-Paw
sędzią-pierwszym

Krzysztof Dr. Kozłowski
sędzią-pierwszym

Krzysztof Dr. Kozłowski
sędzią-pierwszym

Krzysztof Dr. Kozłowski
sędzią-pierwszym

Krzysztof Dr. Kozłowski
sędzią-pierwszym

Krzysztof Dr. Kozłowski
sędzią-pierwszym

Krzysztof Dr. Kozłowski
sędzią-pierwszym

Posiedzenie sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka w Hrodzie.
Zbiórka zdjęć dla Komisji Północnej.

Posiedzenie sądu Rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, fot. ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej

łudniowych stoków Tatr i był popierany przez władze węgierskie. Nie zdawał sobie jednak sprawy, jak silny okaże się jego przeciwnik. Hrabia Zamoyski był człowiekiem bardzo majątnym i posiadał zdolność pomnażania swej fortuny. Ponadto przesiąknięty uczuciami patriotycznymi był zdeterminowany, by tego skrawka polskiej ziemi nie oddać w obce ręce. Poleciał więc swemu pełnomocnikowi by w czasie licytacji kolejną wylicytowaną sumę podwyższał o jednego centa. Książę widząc determinację Zamoyskiego w nieustannym podbijaniu wylicytowanej sumy, zrezygnował z dalszego udziału w licytacji. Za sumę 460 002 złote i 3 centy, właścicielem dóbr zakopiańskich (obejmujących ponad 4000 hektarów) został więc hrabia Zamoyski. Żartobliwie mówiono wówczas, że stał się on właścicielem dóbr zakopiańskich za jednego centa.

Zakup dóbr zakopiańskich przez hrabiego Zamoyskiego spotkał się z wrogimi działaniami ze strony księcia Hohenlohe. Chciał on bowiem włączyć tereny wokół Morskiego Oka do swych terenów łowieckich i tym samym odciąć dostęp do jeziora. Hrabia wiedział przystępując do przetargu, że 517 hektarów położonych po wschodniej stronie Czarnego Stawu i Morskiego Oka to teren sporny. Nie usprawiedliwia to jednak poczynania księcia, który nakazał rozbiórkę góralskich szałasów, prowadził wyręb lasu i organizował polowania na spornym terenie. W swych działaniach miał poparcie władz węgierskich i korzystał z pomocy węgierskich żandarmów. W 1890 roku Zamoyski wytoczył księciu proces o naruszenie posiadanych dóbr. W tym procesie władze węgierskie stały po stronie księcia. Dlatego w 1893 roku do cesarza uda-



Budynek Szkoły Pracy Domowej Kobiet w Kuźnicach koło Zakopanego, fot. ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej

je się polska delegacja, aby przedstawić polski punkt widzenia. Cesarz poleca aby został on rozstrzygnięty przez sąd polubowny. W 1901 roku władze austriackie i węgierskie powołały wspólnie w Gruz Międzynarodowy Sąd Rozjemczy do sprawy ustalenia granicy w Tatrach. Przedstawiciele Galicji (Polacy) domagali się utrzymania dotychczasowej granicy, dzięki czemu Morskie Oko i jego otoczenie znalazłyby się w całości w granicach Galicji, Węgrzy natomiast chcieli, by przeciąć granicą kocioł Czarnego Stawu i Morskie Oko. Proces rozpoczął się 21 sierpnia 1902 roku pod kierunkiem superarbitra – Szwajcara – doktora Winklera. Rzeczoznawcą był profesor Becker z Politechniki w Zurychu. Interesów Galicji bronił profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Oswald Balzer. Jego udokumentowane historycznie wystąpienia przekonały Sąd, który po wizji lokalnej, wyrokiem ogłoszonym w dniu 13 września 1902 roku przyznał rację stronie galicyjskiej.

Wyrok ten był uznany w podzielonym zaborami kraju jako wielkie zwycięstwo Polski. Swoją radość manifestowano na spontanicznie organizowanych pochodach. Na pochodzie w Zakopanem śpiewano na melodię Mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła, Wiwat plemię lasze. Słuszna sprawa górę wzięła, Morskie Oko nasze”.

W uznaniu zasług dla uzyskania przychylnego dla Galicji wyroku, starą drogę z Zakopanego do Morskiego Oka przez Jaszczurówkę nazwano imieniem Oswalda Balzera. Wyrok sądu polubownego miał dalekosiężne skutki. Linia graniczna tam określona, uznana została jako granica pomiędzy Polską i Czechosłowacją po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. Zachowana została do chwili obecnej.

Zakup dóbr zakopiańskich i późniejsze, w 1924 roku, ich przekazanie przez hrabiego Władysława Zamoyskiego narodowi polskiemu, uchroniło Tatry przed dewastacją i przyczyniło się do powstania Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Remigiusz GROCHOWIAK

Dzieje komunikacji miejskiej w Śremie

Część 4

Okres 2016-2022

Wiosną 2016 roku w mieście zaczęto rozważać możliwość wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej. Argumentowano, że na komunikację miejską gmina Śrem wydawała dotychczas 1,5–1,7 mln zł rocznie, a udział dochodów ze sprzedaży biletów w ogólnych kosztach utrzymania transportu miejskiego nie był duży i wynosił ok. 500 tys. zł. Największą grupę pasażerów stanowiły bowiem osoby uprawnione do ulgowych lub bezpłatnych przejazdów (seniorzy, dzieci i młodzież szkolna, studenci do 26. roku życia). Szacowano, że z ulg korzystało niemal 70% pasażerów. Rekompensatę utraconych dochodów z biletów stanowić miały obniżone koszty funkcjonowania transportu miejskiego¹. Spodziewano się również ograniczenia ruchu samochodowego w mieście.

O wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji miejskiej na terenie gminy Śrem finalnie zdecydowali radni Rady Miejskiej w Śremie w dniu 28 kwietnia 2016 roku, podejmując stosowną uchwałę². 30 czerwca 2016 roku był ostatnim dniem, w którym należało wykupić bilet. Od 1 lipca 2016 roku komunikacja miejska w Śremie stała się bezpłatna dla wszystkich pasażerów.



Wraz z wprowadzeniem bezpłatnej komunikacji zreorganizowano całkowicie układ linii autobusowych. Zlikwidowano mało popularne połączenia, skorygowano część tras i godzin odjazdów pozostałych linii. W wyniku optymalizacji, w mieście pozostało 12 linii komunikacyjnych. Nowością było ponowne pojawienie się autobusów linii 4 na przystanku na Dworcu Autobusowym PKS, który docelowo miał stać się głównym centrum przesiadkowym łączącym komunikację miejską z międzymiastową i liniami w kierunku Poznania. Obsługę linii powierzono ponownie firmie Totem, która miała kierować do ruchu jedynie autobusy wyposażone w klimatyzację przestrzeni pasażerskiej.

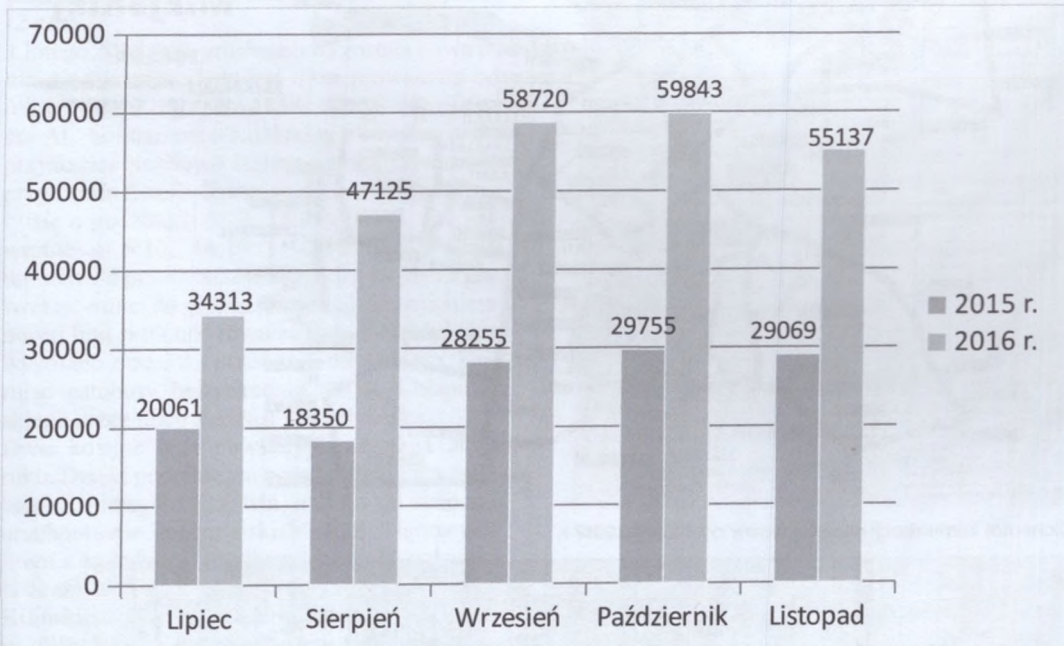
Nowy układ linii, obowiązujący od 1 lipca 2016 roku wyglądał następująco:

Nr linii	Trasa	Ilość kursów		
		Dni powsz.	Soboty	Niedziele
1	Piśsudskiego – Kilińskiego – Al. Solidarności – Chłapowskiego – Mickiewicza – Piśsudskiego	8	2	2
2	Piśsudskiego – Mickiewicza – Chłapowskiego – (TBS) – Kilińskiego – Piśsudskiego	12	4	2
3	Piśsudskiego – Mickiewicza – Bystrzek – Olsza – Dobczyn – Pysząca – Piśsudskiego	2	2	1
4	Piśsudskiego – Mickiewicza – Pysząca – Olsza – Dobczyn – Piśsudskiego	3	-	1
5	Piśsudskiego – Kilińskiego – Nochowo – Pelczyn – Bodzyniewo – Mórka – Dalewo – Wyrzeka – Nochowo – Piśsudskiego	7	-	-
6	Piśsudskiego – Mechlin – Dąbrowa – Kaje – Al. Solidarności – Chłapowskiego – Mickiewicza – Piśsudskiego	4	-	-
7	Piśsudskiego – Mickiewicza – Chłapowskiego – Kilińskiego – Sikorskiego – Szpital – Helenki cmentarz	3	2	1
8	Piśsudskiego – Mickiewicza – Chłapowskiego – Al. Solidarności – Sikorskiego – Psarskie – Góra – Jaskowo	7	2	2
9	Piśsudskiego – Zbrudzewo – Niestabin – Orkowo	3	-	-
10	Piśsudskiego – Kilińskiego – Chełmońskiego – Gaj – Błociszewo – Krzyzanowo – Manieczki – Psarskie – Piśsudskiego	4	-	-
11	Piśsudskiego – Mickiewicza – Borgowo – Wieszczyżyn – Rusocin – Masłowo – Międzychód – Pelczyn – Piśsudskiego	2	-	-
12	Piśsudskiego – Kilińskiego – Sikorskiego – Psarskie DPS	3	-	-

Układ linii komunikacji miejskiej w Śremie od 1 lipca 2016³

Pierwsze miesiące funkcjonowania komunikacji miejskiej w nowej odsłonie okazały się wielkim sukcesem. Ilość pasażerów przewiezionych autobusami od lipca do listopada 2016 roku znacznie wzrosła, zarówno w liczbach bezwzględnych jak i w odniesieniu do roku poprzedniego. Znaczący wzrost nastąpił zwłaszcza w sierpniu, kiedy z autobusów skorzystało niemal trzy razy więcej pasażerów niż przed rokiem⁴.

23 czerwca 2017 roku w Urzędzie Miejskim w Śremie podpisana została kolejna roczna umowa z firmą Totem na świadczenie usług przewozowych⁵. Umożliwiła ona uruchomienie z dniem 1 lipca 2017 roku dwóch nowych linii komunikacyjnych: 13: Piłsudskiego–Mickiewicza–Chłapowskiego–Al. Solidarności–Piłsudskiego–Mechlin–Zbrudzewo–Piłsudskiego (4 kursy w dni powszednie, 2 kursy popołudniowe w od-

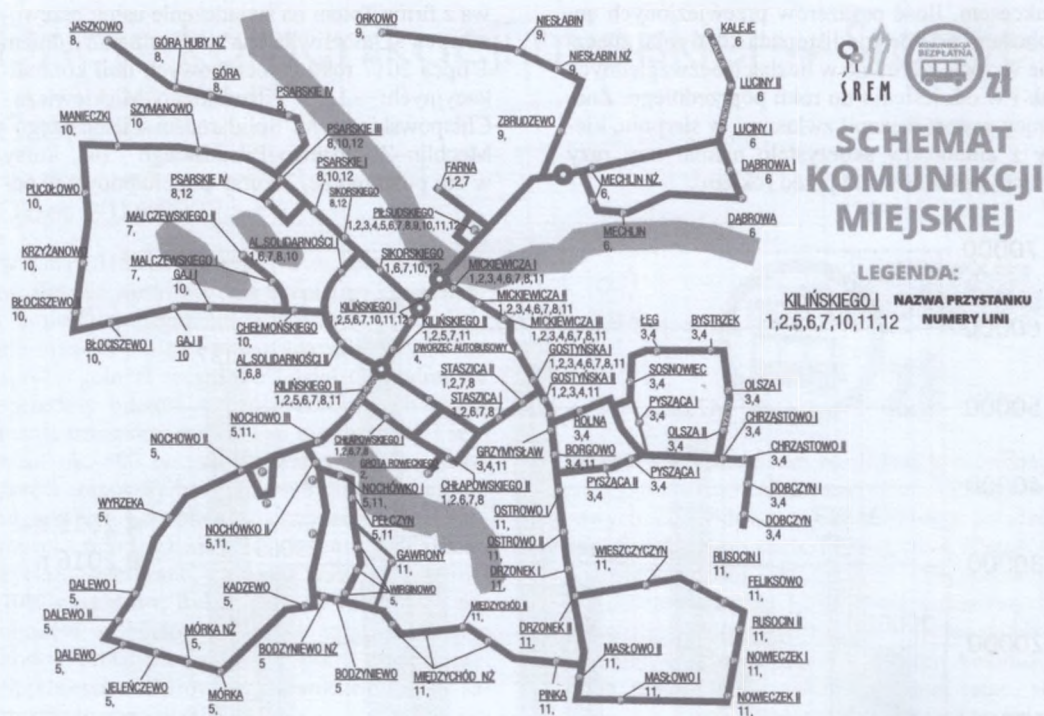


Porównanie liczby pasażerów przewiezionych autobusami miejskimi w 2015 i 2016 roku, po wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji. Opracowanie własne na podstawie danych UM w Śremie.

Wprowadzona siatka połączeń została zmodyfikowana na prośbę pasażerów już 1 lutego 2017 roku. Na linii 2 zlikwidowano kursy o godz. 10:45, 12:00 i 16:45, zastępując je wydłużonymi kursami linii 9. Trasę wracających ze Zbrudzewa autobusów wydłużono bowiem na Jeziorany (przez ul. Mickiewicza, Staszica, Chłapowskiego i Kilińskiego). Na prośbę mieszkańców Nochowa zmieniono przebiegi tras linii 5 i 11, kierując autobusy najpierw przez tę miejscowość, a następnie do dalszych miejscowości. Dokonano również korekt godzin odjazdów na liniach 1, 10 i 12, a na linii 6 pojawił się nowy przystanek w Mechlinie przy leśniczówce.

wrotnym przebiegu) i 14: Piłsudskiego–Al. Solidarności–Chłapowskiego–Grunwaldzka–Kilińskiego–Mickiewicza–Gostyńska–Pysząca–Borgowo–Grzymysław–Chłapowskiego–Kilińskiego–Piłsudskiego (4 kursy w dni robocze, 2 kursy popołudniowe w odwrotnym przebiegu). Uruchomienie nowych linii spowodowało korektę kursów na liniach 1 i 2.

Utrzymane zostały nadal kursy do cmentarza komunalnego w dniu 1 listopada. Autobusy oznaczone tablicą „Cmentarz” kursowały w tym dniu co pół godziny na trasie od Piłsudskiego przez Mickiewicza–Chłapowskiego–Kilińskiego–Al. Solidarności–Grottgera do Cmentarza Komunal-



Schemat komunikacji miejskiej ważny od 1 lutego 2017 r.



Autobus Mercedes Benz Citaro O530 na Placu 20 Października w drodze na ulicę Farną, 22.07.2016 r.

nego. Odjazdy z przystanku przy ul. Piłsudskiego odbywały się w godzinach 9.30–3.30, powroty z cmentarza od 10.00 do 16.00 co pół godziny, z przerwą w czasie trwania mszy świętej.

Dążąc do poprawy jakości oferowanych usług, firma Totem konsekwentnie dokonywała wymiany taboru. W 2017 roku zakupiono dwa kolejne niskopodłogowe autobusy Mercedes Benz O530. Kolejne autobusy tego modelu zasiły park taborowy w 2018 roku (1 szt.) i 2019 roku (2 szt.)

1 lutego 2018 roku uruchomiona została nowa linia autobusowa 15, której trasa prowadziła od ulicy Piłsudskiego przez Kilińskiego–Sikorskiego–Al. Solidarności–Kilińskiego–Nochowo do przystanku Nochowo Jesienna zlokalizowanego przy firmie Rehau. Kursy ze Śremu rozpoczynały się o godzinach 5:25, 13:25 i 21:25, zaś powrotne o 6:10, 14:10 i 22:10. Nowa linia umożliwiła pracownikom wygodny dojazd i powrót ze zmian do miasta. Wraz z uruchomieniem nowej linii skrócono również trasę linii 14, którą wycofano z odcinka przez ul. Grunwaldzką, kierując autobusy bezpośrednio od ul. Chłapowskiego przez ulicę Staszica koło pływalni.

Dwie kolejne linie powstały 1 września 2019 roku. Dzięki podpisanym porozumieniom z gminami Zaniemyśl i Krzywiń, możliwym stało się uruchomienie podmiejskich linii, łączących Śrem z sąsiednimi ośrodkami. Linia 16 połączyła Śrem ul. Piłsudskiego z Krzywińniem (przez Kilińskiego, Nochowo i Jerkę), zaś linia 17 Śrem ul. Piłsudskiego z Zaniemyślem (w obie strony przez Jeziorany). Nowe linie wypełniły lukę po zlikwidowanych połączeniach PKS Poznań. Autobusy były skomunikowane w Zaniemyślu z autobusami Kombusu, co umożliwiało dojazd i powrót z Poznania. Oba nowe połączenia były bezpłatne. Zmianie uległy również trasy linii 6 i 12, na których wprowadzono tzw. odwrócone kursowanie. Poranne autobusy najpierw jechały do wiosek, aby wracając przejechać przez miasto, zaś popołudniowe jechały trasą odwrotną, zabierając najpierw pasażerów z miasta.

23 września 2019 roku uruchomiono nowy przystanek Stary Rynek, zlokalizowany na węźle przesiadkowym na przebudowanym placu. Do nowego przystanku wydłużono z ulicy Piłsudskiego wybrane kursy linii 1,4,7,9,13,14 i 15.

Testowo zmianie uległa również trasa linii 2. Wracające z Jezioran autobusy skierowano od

FARNA KOMUNIKACJA MIEJSKA Śrem				
linia nr	kierunek po Śremie			
	godziny odjazdu z przystanku			
	dni robocze	soboty	niedziele	
1	14:00	13:00	13:00	
2	17:20			
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				
11				
12				
13				
14				
15				
ważny od 01.07.2016.				
Tolerancja: przystąpienie do 2 min., opóźnienie do 5 min.				

linia nr	kierunek po Śremie			
	godziny odjazdu z przystanku			
	dni robocze	soboty	niedziele	
2		09:20 R		
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				
10				
11				
12				
13				
14				
15				
16				
ważny od 01.07.2016.				
Tolerancja: przystąpienie do 2 min., opóźnienie do 5 min.				

linia nr	kierunek po Śremie			
	godziny odjazdu z przystanku			
	dni robocze	soboty	niedziele	
7		15:05	15:05	
8				
9				
10				
11				
12				
13				
14				
15				
16				
17				
ważny od 01.07.2016.				
Tolerancja: przystąpienie do 2 min., opóźnienie do 5 min.				

Legenda:

NZ - przystanek na Żądanie

R - nie jeździć przez Rówieckiego

operator:

TOTEM Sp. z o.o.
ul. Nowowiejskiego 3,
63-100 Śrem

61/28-34-829 w godz. 11:00-15:00

Tabliczka przystankowa z 2016 r.

ul. Chłapowskiego przez ulice Kilińskiego, Grunwaldzką, Staszica, Gostyńską i Mickiewicza do ul. Piłsudskiego. Zmiana ta nie spotkała się z akceptacją pasażerów, w związku z czym od 1 lutego 2020 roku autobusy powróciły na poprzednią trasę.

Nowością końcówki roku stało się uruchomienie w grudniu 2019 roku przez firmę Totem wspólnie z gminą Śrem systemu dynamicznej informacji pasażerskiej, działającej w oparciu o serwis internetowy kiedyprzyjedzie.pl. Dzięki temu pasażerowie zyskali dostęp do rzeczywistych odjazdów z dowolnego przystanku, rozkładów jazdy i komunikatów.

Na początku 2020 roku wybuchła pandemia Sars CoV-2. W walce z nią rząd zdecydował się na wprowadzenie częściowego lock-downu (zamknięcia szkół oraz części działających firm i instytucji), oraz na ograniczenie podaży miejsc w środkach komunikacji zbiorowej. W związku



Autobusy kursujące na trasie ul. Piłsudskiego (Plac 20 Października) – Jeziorany od ponad 50 lat stanowią trzon komunikacji miejskiej w mieście, 5.08.2021 r.

z tym już 20 marca 2020 roku czasowo zawieszonych zostało aż 29 kursów, w tym wszystkie kursy linii szkolnych. W soboty i niedziele kursowała jedynie linia 15. W autobusach zmniejszono ilość dostępnych miejsc do 30% nominalnej pojemności wozu, a na czas podróży obowiązkowym stało się zakładanie maseczki ochronnej na usta i nos. Sytuacja zaczęła wracać

do normalności dopiero w okresie letnim, kiedy początkowo zwiększono limit miejsc w autobusach do 50%, a następnie odwieszono część kursów. Tak radykalne zmniejszenie oferty przewozowej sprawiło, że spora część mieszkańców zrezygnowała z usług miejskich autobusów. Nie pomogła również dalsza redukcja oferty przewozowej od

Lp	Model autobusu	Tablice rejestr.	Rok prod.	Wprowadzenie do ruchu
1	Neoplan N4416	PSE 14925	1999	2014
2	Mercedes-Benz O530	PSE 22447	2003	2015
3	Mercedes-Benz O530	PSE 25540	2002	2016
4	Mercedes-Benz O530	PSE 29575	2001	2017
5	Mercedes-Benz O530	PSE 30515	2000	2017
6	Mercedes-Benz O530	PSE 33495	2000	2018
7	Mercedes-Benz O530	PSE 39988	2005	2019
8	Mercedes-Benz O530	PSE 41662	2008	2019

Tabor firmy Totem eksploatowany w maju 2022 roku na liniach miejskich i podmiejskich. Opracowanie własne



Uruchomiona w 1986 roku linia do cmentarza w dzielnicy Helenki kursuje na niemal niezmienionej trasie od momentu powstania. Jedyne we flocie Totem Neoplan N4416 wjeżdża na most na Warcie, 5.08.2021 r.

1 września 2020 roku⁶. Zamknięte w dniu 1 listopada 2020 roku cmentarze sprawiły dodatkowo, że w tym dniu nie uruchomiono dodatkowej komunikacji miejskiej. Wzrastające koszty utrzymania miejskiej komunikacji zmusiły finalnie gminę do kolejnej redukcji oferty przewozowej. Z dniem 1 lutego 2021 roku zlikwidowano kursowanie linii 3, 4, 7 i 15 w soboty i święta, na linii 7 z rozkładu zniknął również kurs o 6:45, realizowany w dni robocze z cmentarza komunalnego⁷. W okresie wakacyjnym zwiększono natomiast liczbę zawieszanych na poszczególnych liniach pojedynczych kursów. Kolejne dalsze ograniczenia miały miejsce wraz z wprowadzeniem rozkładu ważnego od 1 lutego 2022 roku, kiedy to zlikwidowano kolejnych 11 kursów⁸. Jak tłumaczyli urzędnicy, rozkład jest dostosowywany do możliwości finansowych gminy i obłożenia poszczególnych kursów. Uznali oni również, że utrzymanie połączeń w dni robocze jest ważniejsze od kursów weekendowych.

Wprowadzane ograniczenia spotkały się z negatywnym odbiorem przez pasażerów, którzy kierowali swoje krytyczne uwagi do urzędników. Złożone wnioski o przywrócenie najbardziej potrzebnych kursów pozostały jednak nierozpatrzone, ze względu na brak środków w budżecie gminy. Negatywny rozwój sytuacji przewozowej sprawił, że po sześciu latach od wprowadzenia bezpłatnej komunikacji w mieście wróciła rozmowa na temat ponownego wprowadzenia biletów na przejazd.

W czerwcu 2022 roku gmina Śrem rozstrzygnęła kolejny przetarg na obsługę linii miejskich i podmiejskich. Zamówienie obejmowało okres od 1 lipca 2022 roku do 30 czerwca 2026 roku i zakładało obsługę wszystkich dotychczasowych 17 linii, w tym trzech linii miejskich (1, 2 i 7) i trzynastu podmiejskich. W dzień roboczy pracę przewozową określono na ok. 1 870,7 km, a w okresie wakacyjnym dopuszczono możliwość zawieszenia wybranych kursów w wysokości do 20% dziennego przebiegu. Do przetargu stanęły

dwie firmy: Totem Śrem oraz Usługi Transportowe–Handel Przemysław Ludwiczak z Gostynia. W wyniku postępowania umowa została zawarta z firmą Totem.

W czerwcu 2022 roku z przystanku początkowego przy ulicy Piłsudskiego autobusy wszystkich linii odjeżdżały 49 razy w dni powszednie. Do obsługi połączeń firma Totem posiadała 9 złotych autobusów: 1 Neoplan N4416 i 7 Mercedesów O530.

PODSUMOWANIE

Funkcjonująca od ponad pół wieku komunikacja miejska w Śremie zmieniała się wraz ze zmieniającym się miastem, stając się jego nieodzownym elementem. Istniejący w 1968 roku jeden kurs miejski, uzupełniany przez kolej i dziesiątki kursów podmiejskich obsługiwanych przez PKS, zmienił się w 2022 w sieć 17 linii, obejmujących swoim zasięgiem nie tylko miasto, ale również gminę, a także sąsiednie miejscowości. Wysokopodłogowe, niedostosowane do potrzeb potoków miejskich Jelcze i Autosany zostały zastąpione niskopodłogowymi pojazdami Mercedes Citaro, w których za przejazd od 2016 roku nie trzeba kasować biletów. Od 15 lat komunikacja nierozwalnie również kojarzy się ze śremską firmą Totem, która konsekwentnie przeobraża ją w nowoczesny system miejskiego i gminnego transportu. Pozwala to optymistycznie spojrzeć na kolejne lata działalności.

BIBLIOGRAFIA

Analiza opłacalności obsługi sieci komunikacyjnej na terenie miasta i gminy Śrem oraz przewozów umownych. Kórnik 1995.

Archiwum firmy KOMBUS.

Chmielewski, Stefan, red. *Dzieje Śremu.* Poznań 1972.

„Głos Śremski”. Gazeta Rady Miejsko-Gminnej PRON w Śremie. Roczniki 1984-1991.

Grochowiak, Remigiusz; Dutkiewicz, Piotr; Chrobot Sylwia. *Atlas komunikacji miejskiej, podmiejskiej i gminnej. Województwo Wielkopolskie.* Poznań 2007.

Jahns, Barbara, red. *Śrem poprzez wieki.* Śrem 2003.

KPKS Poznań, *Skrócony rozkład jazdy komunikacji autobusowej lokalnej i dalekobieżnej. Dworce autobusowe Poznań – Śrem.* Poznań 1989.

Łęcki, Włodzimierz. *Autokarem po Wielkopolsce. Część I.* Poznań 1978.

Małuskiewicz, Piotr. *Śrem i okolice.* Poznań 1980.

Materiały i komunikaty archiwalne firmy TOTEM.

Materiały i komunikaty archiwalne Urzędu Gminy w Śremie.

Państwowa Komunikacja Samochodowa: Rozkład jazdy autobusów. 12. Okręg komunikacyjny. Lata wydań 1968-1992.

Służbowy Rozkład Jazdy PKS, ważny od 26 maja 1968. Poznań 1968.

Szmidt, Zbigniew. *Śrem.* Poznań 1994.

„Tygodnik Śremski”. Roczniki 1993–1998.

Wojcieszak, Jan, red. *Dzieje miejskiej komunikacji autobusowej w Kórniku.* Kórnik 2005.

W pracy korzystano również z publikacji zamieszczonych na portalach: srem.pl, naszsrem.pl, srem.naszemiasto.pl, phototrans.pl, transport-publiczny.pl – lata publikacji 2005-2022.

Dziękuję Markowi Sadzikowskiemu za ogromną pomoc i udostępnienie posiadanych materiałów, Tomaszowi Fladze i Maciejowi Sobczykowi za udostępnienie zdjęć do publikacji. Zdjęcia i materiały nieopisane pochodzą ze zbiorów Autora.

PRZYPISY

¹ Uchwała nr 206/XXI/2016 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 kwietnia 2016

² Tamże

³ Komunikacja miejska w Śremie. Rozkład jazdy ważny od 1 lipca 2016 r., Śrem 2016

⁴ Materiały Urzędu Gminy w Śremie: *Liczba przewiezionych pasażerów od lipca 2016 r. do listopada 2016 r., w porównaniu z rokiem 2015*, Śrem 2016

⁵ Radosław Pawliński, *Totem z nową umową na usługi komunikacji miejskiej w Śremie*, 28.06.2017 r. www.naszsrem.pl, odwiedziny 30.06.2017

⁶ Z dniem 1.09.2020 zlikwidowano 6 kursów linii 1 i 8 linii 2, w tym wszystkie w soboty i święta. Zmiany dotknęły również linie 5 i 6 (likwidacja po 2 kursy, w tym wszystkie w soboty), linie 8 (2 kursy), 9 i 12 (po 1 kursie)

⁷ Komunikacja miejska w Śremie. Rozkład jazdy ważny od 1 lutego 2020 r., Śrem 2020

⁸ Komunikacja miejska w Śremie. Rozkład jazdy ważny od 1 lutego 2022 r., Śrem 2022

Adam PODSIADŁY

Pierwsza monografia poetki Pauli Wężyk

Paula Wężyk, urodzona w Kępnie 11 kwietnia 1876 roku, zapomniana przez lata poetka, autorka wierszy, opowiadań dla dzieci, utworów scenicznych, tekstów do pieśni i piosenek, dziennikarka i działaczka społeczna doczekała się popularno-naukowej monografii życia i twórczości.

Książka ukazała się w Śremie, mieście, w którym poetka spędziła ponad 20 lat. Starsze pokolenie mieszkańców znało Paulę, wiedzieli czym się zajmuje. Poetka żyjąc samotnie w skromnym pokoiku w „klasztorku” nie stroniła od kontaktów i odwiedzin w zaprzyjaźnionych domach. Zmarła 27 kwietnia 1963 roku. i pochowana została na cmentarzu przy kościele farnym w Śremie. Na ścianie grobowca Związek Literatów Polskich umieścił tablicę pamiątkową.

Biografia Pauli Wężyk została szczegółowo omówiona w pierwszej części książki. Drugą część poświęcono twórczości poetyckiej, z antologią wybranych wierszy napisanych w różnych latach i opublikowanych w rozlicznych czasopiśmie i w tomikach autorskich. Wśród nich są także wiersze zachowane w rękopisach w zbiorach prywatnych śremian i znajdujące się w archiwum Muzeum Śremskiego. Skrzętnie odszukane i odpisane przez autorki, wydrukowane zostały w książce po raz pierwszy. Zapewne czytelnicy zwrócą uwagę na fotokopię rękopisu (spisanego obok drukiem) wiersza Pauli Wężyk pt. *Kocham Śrem* (s. 252-254), a to dlatego, że osobistą, uczuciową deklarację poetki kierowaną do miasta, w którym żyła, autorki w formie parafrazy podkreśliły w tytule monografii.

W swojej twórczości literackiej Paula Wężyk była niezwykle płodna. Od debiutu w wieku 13 lat ogłaszała wiersze i inne utwory na różnych łamach, więc nie było rzeczą łatwą ustalenie: co

napiisała, kiedy i gdzie dany utwór można odszukać. Autorki przejrzały w tym celu ponad 70 tytułów (!) gazet i czasopism, wydawnictw zwartych, druków okolicznościowych i ulotnych. Sprawdziły katalogi w krajowych bibliotekach z Biblioteką Narodową na czele. Zebrały i wykorzystaly cenne informacje pozyskane z placówek naukowo-badawczych zajmujących się literaturą polską. Oparły się także na dawniejszych i współcześnie wydanych opracowaniach, arty-

ŚREM W MAŁYCH MONOGRAFIACH

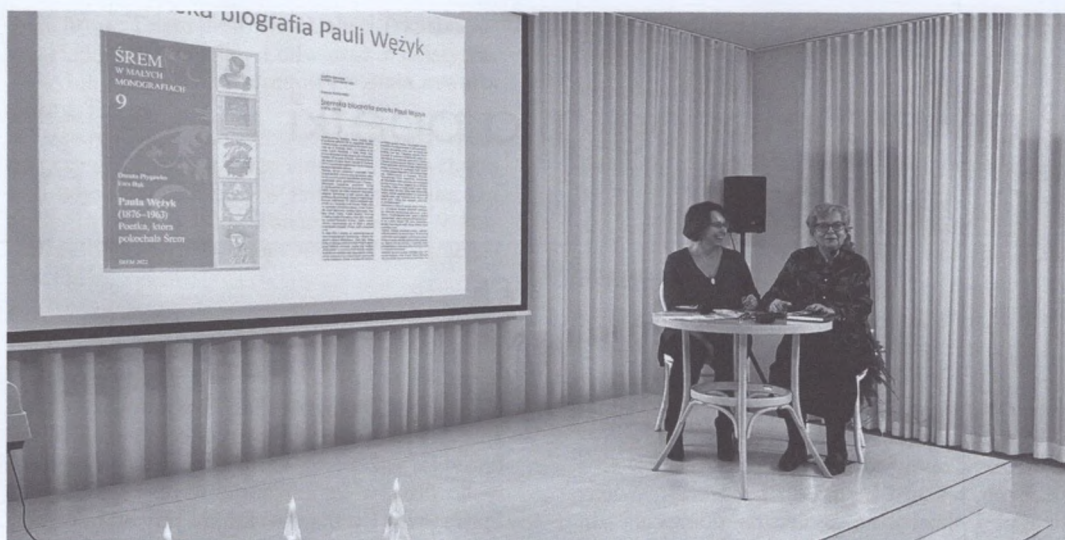
9

Danuta Płygawko
Ewa Bąk

Paula Wężyk
(1876–1963)
Poetka, która
pokochała Śrem

ŚREM 2022





Spotkanie promocyjne z autorkami książki w Bibliotece Publicznej

kułach prasowych, które choćby tylko w drobnych wzmiankach wspomniały o działalności Pauli Wężyk i jej utworach. Wykaz tych pozycji znajdziemy na str. 127-131. W rezultacie szeroko zakrojonej i drobiazgowo przeprowadzonej kwerendy, powstała pierwsza bibliografia dorobku literackiego Pauli Wężyk, obejmująca lata 1905-1954.

W oparciu o zgromadzony materiał dotyczący życiorysu i ten dokumentujący dorobek twórczości Pauli Wężyk było możliwe zweryfikowanie i sprostowanie błędnych informacji, które dotąd są nieustannie powtarzane w artykułach popularnych, naukowych i w słownikach biograficznych.

Danuta Płygawko i Ewa Bąk napisały w zakończeniu monografii – „praca nad życiem i twórczością Pauli Wężyk nie powinna się kończyć na tej książce. Może znajdą się źródła, które rzucą nowe światło na Jej trudne i pracowite życie”. Przypuszczam, że przyczyni się do tego m.in. przestudiowanie w Archiwum Państwowym w Poznaniu akt w teczce: Pers. A. Betr. Adelsasche Wężyk Josef von Wężyk Paula, Zespół: Prezydium Policji w Poznaniu 1903-1915 (sygnatura 3137) i wtedy pojawi się interesujący wątek „sprawy szlacheckiej” Pauli i jej ojca. W tym samym archiwum znajduje się karta meldunkowa Pauli Wężyk (nr 862), w której zwraca

uwagę wpis, że od 2 grudnia 1899 roku mieszkała u rodziny Chrzanowskich we Włocławku. Druga notatka na tej samej karcie podaje datę 2 lipiec 1906 rok, ale nie jest jasne, czy z Włocławka tego dnia wyprowadziła się, czy np. po przerwie zamieszkała pod tym samym adresem ponownie. Zaś bibliografię twórczości poetki można już uzupełnić o trzy kolejne tytuły czasopism, w których drukowane były jej wiersze: „Pierwiosnek”. Miesięcznik Młodzieży Gimnazjum w Śremie (wiersz *Włóczęga* nr 1, 1933); „Głos kobiet”. Miesięcznik Związku Kobietych Towarzystw Kulturalno-Oświatowych. Poznań. (wiersz *Trzeci Maj*, nr 2, 1929); „Tydzień”. Pismo dla rodzin polskich, dodatek niedzielny do „Gazety Szamotulskiej”, gdzie z przerwami prowadziła „Kącik Niedzielny” z wierszykami ułożonymi dla dzieci.

Monografia Pauli Wężyk jest ważnym opracowaniem, które zapełnia dotychczasową lukę w literaturze polskiej. Warto po nią sięgnąć i przeczytać.

Danuta Płygawko, Ewa Bąk
Paula Wężyk (1876–1963).
Poetka która pokochała Śrem
 Seria: „Śrem w małych monografiach” t.9
 Wyd. Biblioteka Publiczna im. H. Święcickiego
 Śrem 2022

Ryszard ROSZYK

Zapora na Warcie

Wspomnienia mierzone kilometrami Warty Część 4

Łąka, na której wczoraj rozbiłem namiot, dzisiaj o godzinie szóstej rano pokryta jest gęstą mgłą. Również Warta na 501. kilometrze (kilometry na rzekach są liczone od ich ujścia w kierunku źródeł), która spokojnie płynie w odległości kilkunastu metrów od mojego namiotu, również jest ledwo widoczna. Na szczęście wschodzące słońce szybko uporало się z tą mgłą.

Po wyjściu z namiotu, codzienny rozruch: krótka przebieżka, kilka skłonów, przysiadów, wymachów ramion. Kolejną istotną czynnością jest śniadanie. Dzisiaj jest owsianka doprawiona dżemikiem, dwie duże bułki z suchą wędliną i żółtym serem, zakupione wczoraj, po drodze w miejscowości Strumiany.

W trakcie śniadania odwiedzają mnie niespodziewani goście: stadko liczące około piętnaście zadbanych, czystych krów, prowadzonych na pastwisko przez pana na rowerze. Zdziwione krowy chwilę mi się przyglądały ale poszły dalej. Pan na rowerze był zdecydowanie bardziej zdziwiony moją obecnością tutaj i moim „gospodarstwem”. Długo nie mógł uwierzyć, że takim kajakiem płynę już ponad sto kilometrów, radząc, że lepiej byłoby podróżować samochodem lub chociażby rowerem. Bardzo interesował się moim dachem nad głową, czyli namiotem. Pytał, czy spanie w nim jest wygodne i czy w nocy nie jest zimno. Pan na rowerze wraz ze swoimi krowami udali się dalej, a ja dokończyłem śniadanie.

Przygrzewające słońce szybko osuszyło poranną rosę, która osiadła w nocy na namiocie, więc mogłem przystąpić do jego zwijania i pakowania ekwipunku do kajaka. Podróżując w ten sposób już kilka lat, doszedłem do perfekcji przy układaniu w kajaku poszczególnych pakunków. Wszystko ma tu swoje miejsce.

Dzisiaj czeka mnie nowe wyzwanie: do pokonania mam duży akwen, sztuczny zalew – Zbiornik Jeziorsko oraz przewózka kajaka w celu ominięcia zapory.

Około godziny dziewiętej woduję kajak i ruszam z prądem Warty. Po niecałych dwóch kilometrach pojawia się most na drodze z miasteczka o nazwie Warta do Łodzi. Miasteczko to, liczące około 3400 mieszkańców, oddalone jest około kilometra na zachód od rzeki i może się poszczycić kilkoma cennymi zabytkami i co ważne istniejącym tu Muzeum Miasta i Rzeki Warty.

Mijany przeze mnie most na 499 kilometrze Warty stanowi południową granicę Rezerwatu Przyrody Jeziorsko, na obszarze którego ma siedliska i gniazda lęgowe ponad sto gatunków ptaków takich jak między innymi: czaple białe, czarne bociany, żurawie, kormorany, bataliony, orły bieliki, perkozy, kilka rodzajów mew i kaczek. W rezerwacie znajduje się kilka wież widokowych, z których można obserwować to ptactwo.

Płynąc przez ten rezerwat muszę więc stosować się do obowiązującego tu zakazu wysiadania z kajaka, dobijania do brzegu oraz zachowania ciszy i innych rygorów.

Wkrótce Warta rozwidła się na kilka nurtów. Brzegi, jak też wysepki zarośnięte są gęstymi, wysokimi krzewami wierzbowymi. Przepływ wody jest coraz wolniejszy, coraz mniejsza jest też jej głębokość i szerokość. Zastanawiam się, czy będzie można dalej popłynąć, czy nie ugrzęznę w tym labiryncie. Z lewej strony, na wysokim brzegu, pojawia się kilka budynków – to miejscowość Mikołajewice, co stanowi punkt orientacyjny. Utwierdzam się, że płynę we właściwą stronę. Nadal nie mam wycucia pokonanego dystansu, ale po kilometrze albo dwóch



Początek Zbiornika Jeziorsko. Fot. R. Roszyk

pokazuje się przede mną znacznie bardziej otwarta przestrzeń. Piaszczysty teren, o szerokości około 300–400 metrów, po którym płynie kilka sączących się strumyków, otoczony z lewej i prawej strony dość wysokim lasem. Kilka razy zmuszony byłem wysiąść z kajaka, bo po prostu wody było tak mało, że osiadłem na piachu i konieczne było brodząc, ciągnięcie kajaka za cumę. Zastanawiam się, gdzie podziła się woda z rzeki, którą godzinę temu swobodnie płynąłem. Pokonuję dystans około 500 metrów. Częściowo w kajaku i częściowo pieszo. Zmuszony jestem złamać zakaz wysiadania z kajaka, bo inaczej nie da się poruszać. Stopniowo wody przybywa i ilość jej pozwala na swobodne płynięcie kajakiem. Wpływam na wielki obszerny akwen zwany Zbiornikiem Jeziorsko.

Zbiornik Jeziorsko zbudowany został w latach 1975–1985 poprzez przegrodzenie koryta Warty zaporą o długości blisko trzech kilometrów, w której mieści się elektrownia wodna o mocy 4

megawatów (483. kilometr Warty). Sporą część brzegów obwałowano i od strony zbiornika wzmocniono płytami betonowymi. Jeziorsko jest drugim pod względem wielkości sztucznym zbiornikiem wodnym w Polsce (po zalewie na Wiśle koło Włocławka). Długość Zbiornika Jeziorsko wynosi przy pełnym zalaniu wodą 20 kilometrów, a szerokość 2 do 3 kilometrów. Zajmuje on powierzchnię ponad 43 kilometrów kwadratowych. Może pomieścić 203 miliony m³ wody. Dla porównania, aby napęlić Zbiornik Jeziorsko taką ilością wody, Wartą przepływającą przez Śrem, potrzeba dwóch miesięcy. Zbiornik stanowi skuteczną ochronę przed powodzią w dolnym biegu Warty.

Jeszcze na początku płynę w pobliżu sporych łąch, które porasta coś podobnego do mchu, miejscami pokrytego ptasimi odchodami. W wielu miejscach sterczą resztki pni z korzeniami, pozostałe tu od czasu budowy zbiornika. Przestrzeń, którą widzę przed sobą robi wrażenie

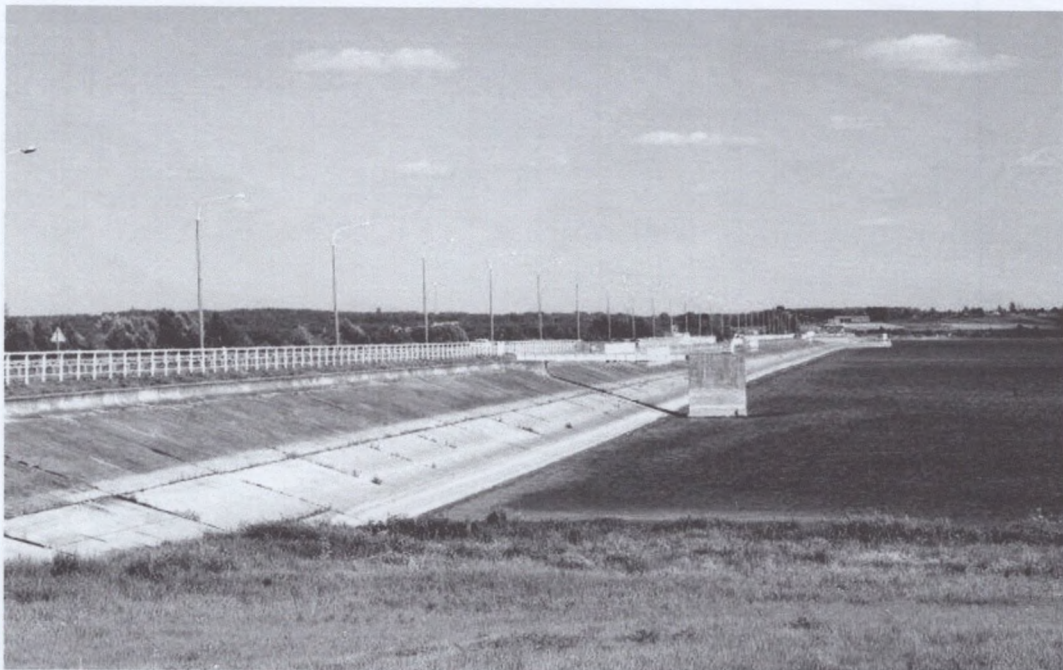


Port jachtowy Jeziorsko. Fot. R. Roszyk

nie. Lewy, zachodni brzeg akwenu, wzdłuż którego płynę w odległości około 200 do 300 metrów, stanowi sztuczny nasyp umocniony betonowymi płytami. Szczegółów prawego brzegu nie widać, bo jest oddalony o dwa, może i więcej kilometrów. Przed sobą nie widzę końca zbiornika i zapory. Horyzont jak na morzu.

Przy pięknej, słonecznej i bezwietrznej pogodzie poruszanie się po tak wielkim zalewie stanowi dla mnie sporą frajdę, a przy tym nowe wrażenia. Przy brzegu widzę sporo białych czapli, kaczek oraz spore stada łabędzi. Z opisów szlaków kajakowych prowadzących przez zbiornik, wynika, że na brzegu znajdują się miejscowości, których ja z poziomu kajaka nie widzę, bo zasłania je nasyp. Zbliżyłem się do dużego portu, położonego na zachodnim brzegu, który już znajduje się poza obszarem rezerwatu. (493 kilometr Warty). Tu kończy się rezerwat i strefa ciszy wytoczona żółtymi bojami. W porcie do solidnych, pływających pomostów zacumowanych jest sporo

jachtów żaglowych i motorowych. Są też budynki, zaplecze mariny i slip (pochylnia do wodowania jachtów). Wpływam między pomosty tylko po to, by rozejrzeć się. Postoju nie planuję. Mogę ocenić że, poziom wody w całym zbiorniku jest około półtora metra niższy od maksymalnego, którego ślady można zauważyć na nadbrzeżu i słupach pomostów. Płynę dalej, ponieważ prognozy pogody na południe zapowiadają wzmagający się wiatr wschodni, który może wywołać na tym płytkim akwenie sporą falę, a ta może mi bardzo utrudniać dalsze poruszanie się. Mijam wyciąg wodny dla narciarzy, tak zwany wakepark. Jednym z wyciągów można poruszać się po obwodzie zamkniętym, natomiast drugi funkcjonuje podobnie jak nasz śremski na jeziorze Grzymysławskim. W tym momencie nie ma chętnych do korzystania z tych urządzeń. Mimo pięknej, słonecznej sierpniowej pogody na całym akwenie nie ma ruchu, oczywiście poza mną.



Zapora na Warcie. Fot. R. Roszyk

Przedemną zauważam poruszające się w poprzek zalewu samochody ciężarowe, to znak, że już zza horyzontu wylania się zapora wodna. W miarę zbliżania się do niej można zauważyć mniejsze samochody, aż wreszcie samą zapórę i drogę na jej koronie.

Nadal płynę wzdłuż zachodniego brzegu zalewu. Mijam miejscowość Miłkowice, z charakterystyczną wieżą kościoła i zbliżam się do ośrodka wypoczynkowego Rafa, (485 kilometr) gdzie zamierzam odpocząć i zjeść obiad. Niestety gastronomii w tym ośrodku nie działa i zmuszony jestem do wykorzystania własnych zapasów. W wygodnych altanach znajdujących się przy brzegu, rozkładałam moją kuchnię i przyrządzam posiłek. Podczas półtoragodzinnego odpoczynku zauważam, że obudził się zapowiadany wcześniej wschodni wiatr. Szybko kończę poobiednią sjęstę i ruszam w pobliże zapory do miejscowości Skęczniew, by z bliska obejrzeć zapórę i wykonać kilka zdjęć. Potem szybko przepływam około 2,5 do 3 kilometrów w poprzek zbiornika, na jego wschodni brzeg, gdyż stamtąd prowadzi ścieżka, po której mogę przewieźć kajak, omijając zapórę. Brzeg, do którego dopływam stanowi

szeroką ponad 100-metrową piaszczystą plażę. Gdyby poziom wody w zbiorniku był maksymalny, wówczas plaża byłaby zalana, a tak będę musiał ją pokonać, przepychając przez piach przymocowany pasami do specjalnego wózka kajak.

Pokonuję piaszczysty brzeg zbiornika, dalej jadę z kajakiem drózką przez lassek, zarośla, przecinam drogę przeprowadzoną na koronie zapory i dalej toczę wózek drogą asfaltową, a później betonową równoległą do zapory. Droga ta prowadzi do budynku elektrowni wodnej, natomiast ja skręcam w prawo, by dotrzeć do brzegu Warty poniżej zapory i dwóch kamiennych progów. Po około półtora kilometra jazdy z kajakiem docieram do brzegu i tu wielkie zaskoczenie: brzeg jest gęsto okupowany przez wędkarzy, którzy siedzą na brzegu w odstępie 3 do 5 metrów, jeden od drugiego i co chwilę wyciągają z wody nawet sporej wielkości ryby. Pytam po kolei kilku z nich, czy mogę tu gdzieś zwodować kajak i popłynąć dalej. Oczywiście, nie ma o tym mowy, bo kajakarz to przeciwnik wędkarza i każdy z nich myśli, że kajakarz to kłusownik, ciągnący za kajakiem haczyk z przynętą. Przez

około godzinę chodzę i proszę o możliwość zwozowania kajaka, „podziwiając” ogromne sterty śmieci, znajdujące się na brzegu. Chyba nie zostawili tych śmieci kajakarze. Ponadto zastanawiam się nad etyczną stroną tego rybołówstwa: ryby płynące pod prąd rzeki napotkają zaporę i znajdują się w matni bez odwrotu, a ci rzekomi wędkarze, którzy szczytą się działalnością na rzecz ochrony przyrody bezwzględnie to wykorzystują, a na dodatek pozostawiają tu ogrom śmieci.

Po dobrej godzinie, jeden z tych łowiących zapowiada, że za pięć minut skończy swoją „działalność” i będę mógł w tym miejscu zwozować kajak. Od razu znalazło się tu dwóch innych wędkarzy, którzy czyhali na to miejsce, ale ja ze spokojem – „panowie tu obowiązują kolejka”. Po tych perypetiach wreszcie mogłem poczuć wodę pod dnem kajaka. Ulga, dalej płynę „naszą Wartą”.

Jest godzina siedemnasta, a do Uniejowa pozostało mi około 17 kilometrów, więc jest wystarczająco dużo czasu, jeżeli nie wystąpią nieprzewidziane przeszkody, aby dopłynąć do celu. Warta na tym odcinku wydaje się węższa, niż na przykład w Sieradzu, brzegi są gołe, nie porośnięte krzewami ani trziną. Spowodowane jest to najprawdopodobniej częstymi, dużymi wahaniami poziomu wody, nieregularnie spuszczonej ze Zbiornika Jeziorsko. Rzeka łagodnie meandruje i na 479 kilometrze napotykam na dwa dość strome kamienne progi, ale dające się przepłynąć kajakiem. Są one pozostałością po działającym tu młynie wodnym. Zresztą nazwa miejscowości, w pobliżu których się one znajdują to Księża Młyny. Płynę spokojnie, bo w opisie trasy już nie są przewidziane większe bystrza i płycizny. W miarę zbliżania się do Uniejowa na prawym brzegu, pojawia się coraz więcej wysokiej roślinności. Wiele z ukrytych w niej zabudowań wybudowano, aby gościć przyjezdnych. Widać ładnie zagospodarowane brzegi Warty: stoliki, parasole grille, pomosty z łódkami i tym podobne. Przede mną pojawia się płynący w górę rzeki mały spacerowy stateczek o nazwie „Uniejka”, mogący na pokład zabrać około dziesięciu osób. Podziwiam sternika tego stateczku, bo głębokość rzeki w wielu miejscach nie sięga kolan.

Mijam most, widzę budynki Term Uniejowskich i rzeczywiście na lewym brzegu Warty stoją

przyczepy kempingowe i kampery. Dobijam do brzegu przy plaży w pobliżu rury odprowadzającej nadmiar ciepłej wody z term. Dokładnie w tym samym miejscu, gdzie jakiś czas temu ruszałem ze spływem, którego fragment opisałem w moich wspomnieniach *Zamki nad Wartą*, czyli na 467 kilometrze rzeki. Wyciągam kajak i po uzgodnieniu z przyszłymi sąsiadami rozbijam namiot w pobliżu ich kampera. Dużym zaskoczeniem dla mnie było, kiedy właściciel tego pojazdu wyszedł, a na ramieniu siedział mu wróbelek. Najzwyczajniejszy wróbelek. Znaleźli go jeszcze nieopierzonego i wychowali, a ptaszek tak się do nich przywiązał, że z nimi został. Uniejów przypomina mi Mielno z „najświeńszych” czasów. Głośna muzyka, krzyki i kwiki kąpiących się, nawoływania ratowników i służb porządkowych. Aż strach, co będzie w nocy. W międzyczasie udałem się do restauracji zjeść coś konkretnego. Na szczęście dokładnie o godzinie dwudziestej drugiej zapanowała cisza jak makiem zasiał. Następnego dnia dokładnie o siódmej rano hałas rozpoczął się od nowa. W Jeziorsku zakończyłem swoją kolejną i ciekawą wyprawę po górnej Warcie.

Poznanie dużego sztucznego akwenu, daje mi możliwość dokonania jego oceny. Zbiornik Jeziorsko, jest przede wszystkim urządzeniem hydrotechnicznym, który w pierwszej kolejności wykorzystywany jest do regulacji przepływu wody w dolnym biegu Warty. Nazwa zbiornika – Jeziorsko, pochodzi od miejscowości położonej na zachodnim jego brzegu. W większości pozabawione roślinności brzegi, powodują, że trudno ten akwen nazwać jeziorem. Z kolei na swoje potrzeby zbiornik wykorzystuje ptactwo wodne. W południowej części zbiornika, przez to, że roślinność znalazła tam lepsze warunki do wzrostu, ptaki znalazły dobre miejsca do bytowania i założenia siedlisk lęgowych. Pomaga im powołanie rezerwatu i utworzenie strefy ciszy. W dalszej kolejności powstały obiekty rekreacyjne dające możliwość uprawiania sportów wodnych. Podobno na wschodnim brzegu, którego nie miałem okazji poznać, można spotkać więcej restauracji, gospodarstw agroturystycznych i plaż. Mimo wszystko zbiornik Jeziorsko jest ciekawym, a przy tym jedynym tego rodzaju obiektem utworzonym na „naszej Warcie”.

KWESTIONARIUSZ KULTURY



STANISŁAW PŁOCIENNIK

Rocznik 1949. Zodiakalny Baran. Śremianin. Nauczyciel. Trener. Kierownik sekcji szermierczej SKS „Warta” w Śremie. Organizator wielu zawodów szermierzich. Do 2004 roku dyrektor MOS w Śremie. Posiada wiele odznaczeń, wyróżnień i medali. Całe życie pracuje z młodzieżą, propagując szermierkę i zachęcając do uprawiania sportu. W plebiscycie Głosu Wielkopolskiego na sportowego trenera dekady 2010–2020 znalazł się na podium.

1 Kim jestem...

Myślę że zwykłym szarym człowiekiem.

2 Co jest najważniejszym osiągnięciem mojego życia...

Rodzina i możliwość spełniania się w mojej pasji szermierce.

3 W czym jestem dobry...

Myślę, że troszkę się znam na szermierce.

4 Co jeszcze chcę osiągnąć...

Może się jeszcze spełni marzenie o utworzeniu klas szermierzich w Śremie.

5 Co chcę w sobie zmienić...

Troszkę już późno, ale na poprawę nigdy nie jest za późno.

6 Co daje mi szczęście...

Rodzina, treningi, zawody, praca na rzecz innych ludzi.

7 Najważniejszy dzień w moim życiu...

Narodziny córki Karoliny.

8 U przyjaciół najbardziej cenię...

Prawdopodobność.

8 Bohaterstwo to dla mnie...

Obrona słabszych i mówienie prawdy.

10 Epoka, w której chciałbym żyć...

Nie wiem czy w innej mógłbym się tak realizować jak w obecnej.

11 Największym nieszczęściem byłoby dla mnie...

Choroba w rodzinie, nie szanowanie drugiego człowieka.

12 Najcenniejsza rzecz jaką posiadam...

Rodzina, sekcja szermiercza.

13 Moja największa wada...

„Zrobię to jutro”.

14 Główna cecha charakteru...

Wszystko co związane jest ze znakiem zodiaku. Jestem Baranem.

15 Moje motto życiowe...

„Jutro może być gorzej”.

16 Ulubiony dźwięk...

Hymn narodowy.

17 Dźwięk, który mnie denerwuje...

Terkot budzika.

18 Nie mógłbym żyć bez...

Szermierki i bliskich.

19 Co wzbudza we mnie lęk...

Przyszłość Polski

20 Moje ukryte marzenie...

Jeśli ukryte to moje...

21 Dar natury, który chciałbym posiadać...

Bardziej rozumieć drugiego człowieka.

22 Zawsze śmiesz mnie...

Dwulicowość.

23 Słowo, którego nadużywam...

Myślę że: rozumiesz, rozumiecie.

24 Zdanie o mnie, które zapamiętałem

Różnie je można zrozumieć szczególnie w dzisiejszych czasach. Jedna z dyrektorek w początkowych latach mojej pracy w opinii napisała „może pracować w szkole, bo lubi dzieci...”.

25 Myśl, która pojawia się gdy nie jest najlepiej...

Są ludzie, którzy mają gorzej i nie płaczą.

26 Osobie bliskiej nigdy nie wybaczę...

Myślę, że do takiej sytuacji nie dojdzie.

27 Wolność to dla mnie...

Świat bez wojen oraz możliwość wyrażania swoich poglądów.

28 Kim chciałbym być gdybym nie był tym kim jestem...

Zostaję przy swoich zainteresowaniach.

29 Obecny stan mojego umysłu...

Dzięki pracy z młodzieżą myślę, że nie jest tak źle ze mną. Ale to jest moje zdanie. Może inni inaczej mnie oceniają.

30 Kim chcę zostać w pamięci innych...

Takim jakim byłem. Prawda w oczy nie kole. Cieszyłbym się gdyby chociaż kilka osób oprócz najbliższych zachowało mnie w swojej pamięci. Ja w pamięci wielu zabiorę ze sobą.

Jolanta ANDRZEJEWSKA

Od Reymonta do Annie Ernaux

Z górnej półki

Nobel 2022 dla Annie Ernaux, ogłoszony szóstego października, zaskoczył zupełnie polski rynek książki. Tym bardziej uznanie należy się Wydawnictwu Czarne, które po raz kolejny udowodniło, że ma instynkt i wrażliwość literacką godne wielkich. Dzięki temu jeszcze w styczniu bieżącego roku na półkach ukazały się *Lata*, ostatnia książka tegorocznej noblistki. Ładnie wydana i doskonale przetłumaczona przez Magdalenę Budzińską i Krzysztofa Jarosza.

Dotychczasowy brak prozy Annie Ernaux w naszych księgarniach może być odczytywany jako znak. Nie tylko tego, że żyjemy w czasach, kiedy po literaturę wysoką sięgają nieliczni. Bardziej może świadczyć to o tym, że twórczość francuskiej pisarki niekoniecznie jest doceniona. W samej Francji, gdzie u prestiżowego Gallimarda Annie Ernaux wydała w ciągu ostatnich dwudziestu lat kilkanaście niewielkich utworów prozatorskich, zdania odbiorców, a przede wszystkim krytyki literackiej, są mocno podzielone. Jedni ją wielbią inni zaś uważają za autorkę mierną.

Szczerze mówiąc, ja sama nie do końca początkowo rozumiałam, czym kierowała się akademika norweska wręczając Annie Ernaux najważniejsze literackie wyróżnienie, zważywszy, że w kolejce już od dawna stoi Margaret Atwood czy Haruki Murakami. Nie znajdziemy w jej książkach filozoficznej, głębi czy myślenia transcendentnego, charakteryzującego prozę Olgi Tokarczuk, niepodważalnie wybitnej zeszłorocznej noblistki. Czyżby wybór kolejnej kobiety pisarki był, jak sugerują niektórzy, spowodowany poczuciem winy, które wisi – zresztą słusznie – nad komitetem noblowskim po seksistowskich skandalach: „dajmy znowu nagrodę babie, może się odczepią”?

Przyjąć taką perspektywę byłoby jednak głęboko niesprawiedliwe wobec Annie Ernaux. Można mieć wątpliwości, co do tego, czy zasłużyła aż na Nobla, ale niewątpliwie jest bardzo interesującą pisarką.

I także, w naturalny, wyzwolony sposób, bez doktrynerstwa i przesady – pisarką feministyczną.

Czytając *Lata* odczuwałam autentyczną radość. To prawda, trudno jest się przebić przez pierwsze strony. Pełno tam odniesień do francuskiej historii z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, epoki mało znanej w Polsce z powodu szczelnego wirtualnego muru pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy, pogrążonej wówczas w zimnej wojnie. Tłumacze wykonali tu ogromną pracę wyjaśniając w licznych didaskaliach kontekst społeczno-polityczny Francji generała de Gaulle’a. Co więcej, didaskalia na ogół nuzące, tutaj są niesamowitym źródłem wiedzy i to bardzo ciekawym! Późniejsze lata, osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, nie mówiąc już o przełomie wieków, nie potrzebują aż tak szczegółowych eksplikacji. Wszystko, o czym Annie Ernaux mówi, dzieło się na naszych oczach (mam na myśli, oczywiście, pokolenie dzisiejszych średniolatków). Jeśli tylko ktoś na bieżąco śledził politykę, zjawiska społeczne i kulturalne w Europie, to z łatwością odnajdzie klimat tamtych czasów. Czasów młodości, co tu dużo kryć... Stąd oczywiście radość powrotu do dawno już zapomnianych zjawisk i emocji.

A także wdzięczność, że komuś chciało się skrupulatnie odnotowywać nadchodzące i przemijające zjawiska i mody, autorów i piosenkarzy, treść reklam popularnych pięć dekad temu, tytuły filmów, zmiany w prawie i kolejnych polityków sięgających po władzę. Wojnę w Algierii i powrót Chomeiniego do Iranu, Simone de Beauvoir, Sartre’a i manifestacje studentów, zakaz aborcji i prawo Veil ten zakaz znoszące, wymóg życia w małżeństwie i nowe związki bez zobowiązań, pigułkę antykoncepcyjną i zagrażającą wolnej miłości plagę AIDS. Niepodważalny autorytet kościoła w wieku XX i powolna erozja tego poważania przez lata. Pojawienie się pierwszych telewizorów, a potem komórek i komputerów. Upadek Związku Radzieckiego i degradacja prestiżu Stanów Zjednoczonych po 11 września.

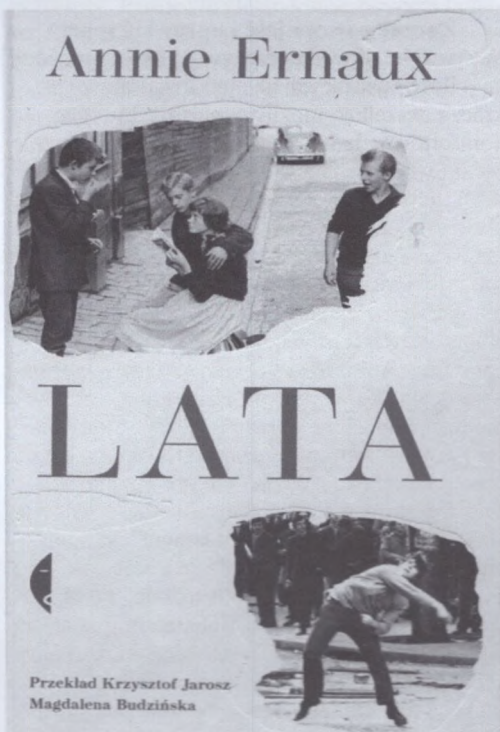
Wszystko to i znacznie więcej faktów historycznych i społecznych mogła Annie Ernaux przytoczyć z dokładnością nie tylko dzięki drobiazgowym poszukiwaniom, ale przede wszystkim, dzięki prowadzeniu regularnych zapisów w swoich dziennikach. Nie po raz pierwszy obserwujemy, jaką wagę mają regularnie spisywane pamiętniki! Pisarka nie ukrywa autobiograficznego kontekstu swojej książki, ani tego, że z dzienników korzysta. Wręcz przeciwnie, z całkowitą szczerością rozpościera przed czytelnikiem swoje własne życie. Jednocześnie zaś stosuje pewien ciekawy zabieg: używa prawie wyłącznie bezosobowych form czasownika, bardzo popularnych w języku francuskim, tutaj szczególnie uogólniających przekaz. A zatem „mawiało się” „uważano” „robiono” i tylko czasami „mówiliśmy” „uważaliśmy” i „robiliśmy”. Nigdy „ja”. Także dzięki temu to swoiste sprawozdanie z lat minionych nabiera cech uniwersalnych, mimo że *Lata* to książka niezwykle intymna, jak całe piśmarstwo Annie Ernaux. Wprawdzie przeczytałam jeszcze tylko trzy niewielkie utwory pisarki, *Pamięć dziewczęca*, *Zajęcie* oraz *Pasję* (tłumaczenie tytułów własne), ale wszystkie charakteryzuje ten sam stopień wnikliwej, wręcz drobiazgowej analizy kobiecej natury, z którą bez wahania i z całkowitą, zuchwałą wręcz szczerością pisarka się identyfikuje. Mowa w nich o pierwszym seksualnym doświadczeniu, o miłosnej pasji do młodszego o dwadzieścia lat mężczyzny, z którym autorka była w burzliwym związku, o uczuciu straty i zazdrości wobec innego byłego kochanka. Nie pamiętam, bym od czasów *Pamiętnika statecznej panienki* Simone de Beauvoir czytała coś równie ekshibicjonistycznie szczerego. Francuska noblistka bije w tym partnerkę Sartre'a na głowę.

Wróćmy do *Lat* – opus magnum Annie Ernaux. Jakkolwiek osobista byłaby to historia, to osadzenie jej w drobiazgowo sportretowanej realnej rzeczywistości sprawia, że staje się ona uniwersalna. I jest tak mimo ewidentnej feministycznej perspektywy. Tak oto opisuje Ernaux atmosferę późnych lat pięćdziesiątych: „Kompromitacja była dla dziewcząt nieustannym zagrożeniem. W swoim sposobie ubierania się i malowania zawsze musiały wystrzegać się nadmiaru, nic nie mogło być za krótkie, za długie, za ciśnie, zbyt rzucające się w oczy i tak dalej, wysokość obcasów, częstotliwość spotykania się z kimś [...], comiesięczne krwawienie, wszystko, co ich dotyczyło stanowiło przedmiot ogólnej społecznej czujności. [...] A przecież flirtowało się, posuwając się coraz dalej [...] marzyło się o pigułkach antykoncepcyjnych, które, jak mówiono, były już w sprzedaży w Niemczech. W soboty dziewczyny w białych welonach szły do ołtarza, a sześć miesięcy

później rodziły [...]. Schwyteane w pułapkę między ideałem wolności w stylu Bardotki, szyderstwami chłopaków [...], a nakazami rodziców i nauką Kościoła wołały nie wybierać”.

Tak, to kobieta w tej książce jest źródłem wiedzy na temat czasów minionych i z jej punktu widzenia widzimy kilkadziesiąt lat historii. Niezwykle jest to, że udało się pisarce zrealizować zamiar, z którym, jak sama pisze, nosiła się od lat. A mianowicie – odtworzenie czasu wspólnego zarówno bohaterki utworu, jak i jej współczesnych w taki sposób, by „odnalazszy w indywidualnych wspomnieniach pamięć zbiorową opisać przeżyty wymiar Historii”.

W 1924 Reymont otrzymał Nagrodę Nobla za czterotomową epopeję o chłopach. Bez mała sto lat później francuska lewicowa feministka, dostaje tę samą ważną nagrodę literacką za liczącą zaledwie dwieście trzydzieści stron książkę, która jest arcyciekawym freskiem naszych czasów. Od Władysława Reymonta do Annie Ernaux. Oto droga, jaką pokonaliśmy w ciągu zaledwie jednego wieku.



Annie Ernaux, *Lata*

Wydawnictwo Czarne 2022

Tłum. z fr.: Magdalena Budzińska, Krzysztof Jarosz

Tomasz ŻAK

Noworoczne (filmowe) postanowienia

LeŻAKowanie czyli o filmach z pozycji kanapy

Styczeń to miesiąc noworocznych postanowień. Pierwsze tygodnie każdego nowego roku wyzwalają w nas jakieś niespotykane pokłady motywacji, która - częściej niż rzadziej - kończy się szybciej niż nam się wydaje. Postanowiłem więc wybrać najpopularniejsze postanowienia i dopasować do nich filmy, które mogą pomóc w utrzymaniu w nich odrobinę dłużej.

Zacznę zdrowo jeść i uprawiać sport

W styczniu siłownie przeżywają okres prosperity, a ilość ćwiczących na metr kwadratowy przekracza wszelkie możliwe normy, by czuć się komfortowo. Jednak jako ktoś, kto praktycznie na siłowni mieszka mogę wam powiedzieć, że już w lutym robi się dużo luźniej. Jeśli jednak chcecie zamienić łapy w karabiny to musicie obejrzeć **Pumping Iron**. Ten powstały w 1977 roku dokument poświęcony jest najsłynniejszemu kulturystyce, jednemu człowiekowi, który najpierw był Terminatorem, a następnie gubernatorem - Arnoldowi Schwarzeneggerowi. I nawet jeśli kulturystyka absolutnie was nie interesuje, to z tego obrazu wydobywa się mindset prawdziwego zwycięzcy, człowieka tak bardzo ukierunkowanego na sukces i zdobywanie celów, że trudno się nie zainspirować. No dobra, ale co z tym zdrowym odżywianiem? Jeśli imponująca sylwetka Arnego nie jest w stanie was zmotywować, to może zrobi to **Fast Food Nation** Richarda Linklatera. Bohaterem opartej na faktach opowieści jest Don Henderson, szef marketingu dużej sieci fast foodów, którego życie zaczyna się komplikować po szokującej informacji - mięso z którego robi się ukochane przez Amerykanów burgery jest zatrute... Więcej wam nie napiszę, ale gwarantuję, że długo nie sięgniecie po masowo produkowane przysmaki.

Rzucę palenie

Kiedy jeszcze pracowałem w telewizji potrafiłem wypalić dwie paczki papierosów dziennie (pozdrawiam kolegów z TV Relax!) a to, że udało mi się rzucić ten paskudny nałóg do dziś napawa mnie dumą. Jeśli na twoją wyobraźnię nie działają zdjęcia płuc palacza albo inne sugestywne narracje - spróbujmy inaczej. **The Bucket List** to film na którym wzruszam się za każdym razem i za każdym razem bardziej doceniam swoje zdrowie i to ile czasu zostało mi na tym pięknym świecie. W szpitalu spotykają się grający milionera Jack Nicholson i Morgan Freeman, tym razem wcielający się w mechanika samochodowego. Obaj panowie zmagają się z rakiem i nie zostało im dużo życia. Choć dzieli ich absolutnie wszystko, szybko rośnie między nimi przyjaźń i razem wyruszają w świat, żeby ostatnie dni spędzić na spełnianiu najskrytszych marzeń. Dwie legendy amerykańskiego kina, piękna i mądra historia - czego chcieć więcej od hollywoodzkiego wyciskacza łez?

Będę spędzał mniej czasu na social mediach

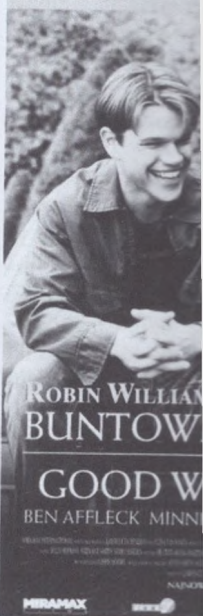
Facebook to nowa heroína, a lajki to nowa waluta. Nie da się podważyć roli jaką w naszych życiach odgrywają obecnie wszelkie social media, ale ich działanie oparte na krótkich pętach sprzężenia zwrotnego napędzanych dopaminą sprawiło, że łatwo wpaść w absolutne uzależnienie od lapek w górę. Czym może się to skończyć? Koniecznie poznajcie historię Kurta Kunkle, bohatera filmu **Spree**. Chłopak dorabia jako kierowca w aplikacji o tym samym tytule, ale marzy mu się kariera influencera. Co zrobić, kiedy jego firmy ogląda zaledwie garstka osób? Zacząć zabijać pasażerów i transmitować to na żywo! Pełna czarnego humoru satyra na dzisiejsze

szy świat, która n
wszystkim daje d
Jeśli brutalność
(albo do podwó
Okay. To kolejna
uderza nie tylko
również w ich pul
jak za dotknięcie
od bycia idolem
nym dzieli często

Post

W dzisiejszych s
rozwijasz, to już
się. Jeśli po głowi
drugi fakultet, szk
nie swoich kompe
z moich ulubion
Good Will Hunti
Gusa van Santa, k
rów kina - Ben A
zresztą w nim zag
Robina Williamsa.
wy Will pracuje j
uczelnia MIT. Chł

9 NOMINACJI
DO OSCARA
NAJLEPSZY
FILM



szy świat, która nie tylko bawi i szokuje – przede wszystkim daje do myślenia.

Jeśli brutalność was odrzuca jako alternatywę (albo do podwójnego seansu) polecam **Not Okay**. To kolejna social mediowa satyra, która uderza nie tylko w internetowych twórców, ale również w ich publikę. Ta potrafi zmienić zdanie jak za dotknięciem magicznej różdżki, a drogę od bycia idolem do zostania wrogiem publicznym dzieli często jedno kliknięcie.

Postawię na edukację

W dzisiejszych szalonych czasach jeśli się nie rozwijasz, to już nie stoisz w miejscu – cofasz się. Jeśli po głowie chodzi ci powrót do szkoły, drugi fakultet, szkolenie, czy po prostu rozwijanie swoich kompetencji – musisz obejrzeć jeden z moich ulubionych filmów wszech czasów. **Good Will Hunting** to psychologiczny dramat Gusa van Santa, który napisało dwóch gwiazdorów kina – Ben Affleck oraz Matt Damon. Obaj zresztą w nim zagrali u boku nieodżałowanego Robina Williamsa. Grany przez Damona tytułowy Will pracuje jako sprzątacznik na prestiżowej uczelni MIT. Chłopak, pogodzony ze swoim lo-

sem, pewnego dnia rozwiązuje arcytrudne matematyczne równanie i okazuje się genialnym, lecz wciąż nieoszlifowanym diamentem. Will staje przed wyborem, który w końcu może pokierować jego życie na właściwie tor.

Będę spędzał więcej czasu z rodziną

Praca, szkoła, pasja, sport – a kiedy znaleźć czas, żeby odwiedzić rodziców? Jako ktoś, kto do dziś zmagają się z depresją po śmierci matki – nigdy nie odkładajcie tego na później, bo to mityczne później może nigdy nie nadejść. O tym, jak ważne są relacje rodzinne opowiada połowa przepięknych animacji ze studia Pixar z **Coco** i **The Incredibles** na czele. Jeśli preferujecie kino aktorskie, to moim faworytem ostatnich lat jest **The Father**. Anthony Hopkins przez kilkadziesiąt lat swojej imponującej kariery wykreował wiele niezapomnianych postaci, ale to właśnie tytułowy ojciec jest jego najbardziej zapadającą w pamięć. Pamięć to słowo klucz, bowiem bohater filmu zaczyna mieć pierwsze oznaki demencji, a jego córka może jedynie obserwować jak gaśnie bohater jej dzieciństwa. Naprawdę mocna i przede wszystkim mądra rzecz.

9 NOMINACJI DO OSCARA
NAJLEPSZY FILM

NAJLEPSZY AKTOR: Matt Damon
NAJLEPSZY AKTOR DRUGOPLANOWY: Robin Williams
NAJLEPSZA SCENARIUSZ: Gus Van Santa
NAJLEPSZA MONTAŻ: Peter Kurland
NAJLEPSZA MUZYKA: Danny Elfman
NAJLEPSZA EDYCJA: Allen Smithey
NAJLEPSZY SCENARIUSZ: Gus Van Santa
NAJLEPSZY MONTAŻ: Peter Kurland
NAJLEPSZA MUZYKA: Danny Elfman
NAJLEPSZA EDYCJA: Allen Smithey

Nieprzewidywalny
Genialny
Zbuntowany

Trasę 20 lat od premiery
Will Hunting wrócił do
teraz stał się filmem
niezwykłym

ROBIN WILLIAMS MATT DAMON
BUNTOWNIK Z WYBORU
GOOD WILL HUNTING
BEN AFFLECK MINNIE DRIVER STELLAN SKARSGÅRD

NAJNOWSZY FILM GUSA VAN SANTA

MIRAMAX

PATRICK ARQUETTE GUSP GUZMAN ETHAN HAWKE ASHLEY JOHNSON CRED KINNEAR KRISTOFFERSON
CATALINA SANDINO MORENO ANA CLAUDIA TALANCON VOLMER VALDERRAMA

THE NEW YORK TIMES
"THE MOST ESSENTIAL POLITICAL FILM FROM AN AMERICAN DIRECTOR SINCE MICHAEL MOORE'S 'FAHRENHEIT 9/11'"
MANUELA DARGIS

INSPIRED BY THE INTERNATIONAL BEST SELLER
FAST FOOD NATION
DO YOU WANT LIES WITH THAT?

www.foxsearchlight.com IN THEATRES THIS FALL www.participate.net

Leszek MAŃKOWSKI

Bracia i siostry

Na oparach

1. Na wstępie

Gdzieś w Polsce. W połowie grudnia spadł śnieg! Kilku rodaków skłoniło to do działania. Nie, nie chodzi o odśnieżanie albo lepienie bałwanów (czy oni wiedzą, że z bałwanami trzeba uważać, by nie dawać im za długich nosów?). Kilku rodaków pogłównkowało i już po wyjrzeniu przez okno udowodniło, że wcale nie ma globalnego ocieplenia! I ogłosili to w sieci, i czekali na reakcje świata. Ciekawi byli, co teraz mają do powiedzenia ci wszyscy klimatyczni kłamcy. Jakie skandale wybuchną na uczelniach, jak będą się tłumaczyć ci pseudo-uczeni robiący od lat kariery na oszukiwaniu ludzi? A co powiedzą w ONZ? Nastąpi panika w Brukseli i niepewność na rynkach? Bo przecież gołym okiem widać, że przegrali, że całe to globalne szalbierstwo bankrutuje wraz z kolejną dosypką białych płatków. Oczywiście zaraz w polskim necie obrodziło klimatycznymi denialistami. W bańce zapanowała radość, niczym po zwycięskiej porażce futbolistów. I na nic odpowiedzi ekspertów, że ich obserwacje sięgają dalej niż widać z okna, że archiwa są wiarygodne, a wyniki jednoznaczne... Na nic ich dowody. Bo przecież spadł śnieg, w połowie grudnia. I nieważne, że dopiero co mieliśmy na naszym kontynencie najgorętsze lato, nieważne, że przez okno we wschodniej Polsce nie widać całej planety – globalne ocieplenie odwołane!

A u mnie w tym samym czasie śniegu nie widać. Nie wiem, może „dostawy” śniegu są geograficznie kompatybilne z dostawami rządowego

węgla? A zamiast śniegu są uprzykrzające mgły, tumany. Nie przeprowadziłem jeszcze dość szerokich badań, by móc stwierdzić, że to już omglenie globalne. Mógłbym co prawda powołać się na przykład na nowelę S. Kinga *Mgła*, no ale – to było dawno, może teraz tego tam nie mają? Zacznę więc skromnie: mamy tu w Polsce nasze własne, własne (narodowe?) otumanienie! Wrzucę to do sieci, rozćwierkam się w necie. Znajdę takich, którzy za eksperta mnie uznają, dla których źródłem wiedzy będę.

Skąd te mgły, tumany, zamglenia? Naturalne to zjawiska, czy sztucznie wywołane? Pewnie przeważa to drugie i wiadomo kto to rozpyła i komu to służy. Od tego też są eksperci, którzy wiedzą z jakiego kierunku i w jakim celu toto do nas przychodzi. Ale my się nie damy.

2. Opowieść uczestnika

Poprzez mgły, przez tumany i opary przybyli do naszego miasteczka. Pryncypał i świta jego, tudzież służby. Były one potrzebne, te służby, żeby bezpiecznie mógł przybyć. Są także służby nasze, miejscowe, sformowane w kordon, taki uspokajający można powiedzieć. Bo jest też grupa nierozgarniętych na umyśle, chodzących na pasku wiadomo czym. Trzeba neutralizować. By nie burzyli, nie warcholili, nie mącili i nie hałasowali niepotrzebnie. Oni to obśmiewają, te odwiedziny wykpiwają chociaż żaden na oczy nie widział i żaden pewnie nawet nie próbował zapisać się na listę oczekujących. Mówią, że to od początku do końca ustawka. Jakby nie wie-

dzieli, że taką uroczystość trzeba zaplanować, przygotować, zabezpieczyć. Ciekawe, jak sami by to zrobili. Bo widać, że nawet to ich niekulturalne wykrzykiwanie takie nierówne, nie ćwiczone... Mówią, że śmiesz, tumani i przestrasza. Mówią, jakoby obrażał. Że przeciwników dehumanizuje, że bzdury opowiada, że nas też nie szanuje. Że mlaski, rechot i oklaski. Trzeba ich uspokoić. Spokój najważniejszy.

A my, starannie wyselekcjonowani, uznani za godnych zobaczenia i wysłuchania, my jesteśmy już w sali. Czas oczekiwania spożytkowaliśmy na wyćwiczenie okrzyków, braw i śpiewów. Cieszyć się też trzeba umieć. Własnym piśmem spisaliśmy na karteczkach pytania, każdy mógł samodzielnie jakieś sobie wybrać, więc niektóre pewnie się powtarzały i wiedzieliśmy, że takie będą odrzucone. Wreszcie, gdy wszystko było pozapinane na ostatnie guziki – wszedł był On, pryncypał. I przywitał się, kulturalnie. My wykazaliśmy niekłamany prawdziwy entuzjazm. I zaczęliśmy czujnie słuchać, patrzeć i reagować.

On mówi prawdę. Że w czasie podróży do nas spoglądał na boki i widział, jak pięknie nam wszystko rozkwitło. Dzięki temu, że umieliśmy głasować. Bo jakby tamci zarządzili, to nikt by do nas nie przyjechał, bo nawet porządných dróg by nie było. Ale powiedział też od razu, że widział tę mgłę, że wie jak ona nam utrudnia życie. I że nie tylko u nas ta mgła jest. Wie, kto za to odpowiada, kto tak naród otumania. Wie, ale nie powie... Nie musi, też wiemy. Ale, jako człowiek w świecie bywały i życie dobrze znający pokazał

nam drugą stronę tego naszego spowicia, codziennego życia w oparach. Ten tuman nas chroni. Bo widział, jak za mgłą czają się potwory gotowe nas atakować. Jeśli nie zniszczyć, to z pewnością zmienić nam tożsamość. Bo idą hordy pod tęcowymi sztandarami. Są tam mężczyźni i kobiety, oraz... takie nie wiadomo co. Są wśród nich tacy faceci, którzy o 16.30. zmieniają się w kobiety... Myślę sobie wtedy, że to ponieważ może niechcący działać na naszą korzyść. Bo kobiety dają sobie w szyję i szybko się uzależniają. Może więc zamiast zakazywać, trzeba im dostarczać alkoholu i już nie będą skore nie tylko do tej... reprodukcji, ale protestować, lazić po ulicach też nie będzie im się chciało. Ale są też kobiety, które o tym samym czasie zmieniają się w mężczyzn. I co wtedy, przecież mężczyzna potrzebuje aż dwudziestu lat, żeby się uzależnić. Ale chyba wystarczy poczekać, aż znowu się zmienią. A może inaczej: kobiety mało rodzą, bo są pijane ze szczęścia? Odleciałem – już wracam, słucham dalej. On widział też takich, co chcą nam zabrać niepodległość, co chcą nas wynarodowić, co chcą z nas nihilistów zrobić. Fałszywie oferują pomoc, aby tu się usadowić, bo czy będą nas bronić? Skoro sami są pazerni na nasz dobytek, dorobek. Pewnie oni nam tego zardroszczą, albo co? Ale to nie koniec. Bo w tej mgłę byli też tacy, którzy – o zgrozo! – chcą zdobyć władzę, do koryta się ustawić, a naszą ojczyznę kochaną znowu zrujnować. Przez mgłę próbują przenikać też nosiciele obcych zarazków, pasożytów i pierwotniaków. Mówi, że wła-

dza daje im wszystkim odpór, jaki im się należy. Abyśmy nadal w spokoju mogli godnie i po bożemu żyć, modlić się i pracować. W rodzinie, bo rodzina najważniejsza. Dobrze mówi, wie co mówi. Były pytania, najważniejsze były odczytane. Na wszystkie odpowiedział. Mówił, że wielu kłopotów byśmy już nie mieli, gdyby mu tamci nie przeszkadzali. Ale jakby co, to załatwi nam wszystko, gdy znów słusznie zagłosujemy. A my zachowujemy się tak, jak przystoi. Klaszczemy gromko. Ochoczo skandujemy. I tak sobie myślę, że ten mistrz ceremonii to tęga głowa być musi. Żeby tak wszystko wiedzieć – co i kiedy? Nad wszystkim czuwa, zachęca, inicjuje, dziękuje i na koniec „sto lat” intonuje. A my klaszczemy i klaszczemy, z całego serducha klaszczemy.

Wychodzimy, ale powoli, bo jakoś nie chce się przerywać tej atmosfery. Rozmawiamy więc. Ludzie podziwiają, że taki swój, taki nasz, tak potrafi do serca powiedzieć, że aż ciepło się robi. Mówią, że dobrze, jak tak nawiedza i to morale podnosi. I jeszcze, że dobrze, że o religię naszą taki zatroskany. Bo, mówi sąsiadka, że słyszała w naszym radiu o jakiejś Apostazji (z tych feministek pewnie ona), co to ludzi od kościoła odciąga. A ojciec to tam nawet do kamery mówił

o nowym męczenniku, że zakazali mu do ojca na urodziny przyjechać i on teraz w tym pałacu zamknięty musi cierpieć, za nas też. Ale, ale – widzę, że tamtej grupy już nie ma. Uspokoił ich. Słuszną linię ma nasza władza. Trzeba tylko nie zapomnieć iść do urn. A teraz w domu obejrzę sobie znowu czterech pancernych i psa, dobrze, że powtarzają. Podobają mi się, bo tam to wszystko wiadomo: ten wróg, a ten sojusznik.

3. Bez zakończenia

Co mówią lekarze? Mgła mózgowa to zbiór objawów związanych z zaburzeniami organizacji i interpretacji wrażeń zmysłowych, czyli utrudnioną percepcją. Może to być dezorientacja, niezdolność do skupienia się, zapominanie, problemy z komunikacją, brak podzielności uwagi, zaburzenia koncentracji, stany lękowe lub depresyjne, a także zaburzenia węchu. Zamglenie świadomości może dotknąć każdego w różnych okresach życia. Jest to stan przeważnie przejściowy, jednak może pojawiać się regularnie.

Jak to się skończy, jeśli się skończy? Tego nawet wróżbici nie wiedzą.

W noweli Stephena Kinga też nie ma jednoznacznego zakończenia...



Fot. Katarzyna Mańkowska

Ewa NOWAK

Monidło

Rzeczy minione

Monidła to stare obrazy, portrety par wykonywane najczęściej na podstawie ślubnego zdjęcia. Charakterystyczne dla tych najczęściej czarno-białych obrazów były podkolorowania ust, oczu, policzków a także retuszowanie całości. Ich celem nie była prawda faktograficzna, zresztą sama nazwa „monidło” wywodzi się od mamie-

nia, zwodzenia, łudzenia. W Polsce pojawiły się w XIX wieku jako tańsza alternatywa tradycyjnych portretów, które były popularne jedynie wśród bardziej zamożnej części społeczeństwa. Największą popularnością cieszyły się na wsiach. Zajmowały zazwyczaj honorowe, centralne miejsce na głównej ścianie.



Bartosz KLIMCZUK

Wielka amazońska przygoda

Z Belém, raczej niezbyt atrakcyjnego turystycznie i mało urokliwego miasta leżącego na północy Brazylii bardzo chcieliśmy dostać się do Manaus, miejscowości położonej w samym centrum puszczy amazońskiej. Dojechać drogą lądową tam się nie da (w każdym razie oficjalnie), pozostaje więc samolot lub kilkudniowy

rejs Amazonką. Wspólnie z moim towarzyszem podróży stwierdziliśmy, że ta druga opcja brzmi dużo ciekawiej i na nią się ostatecznie zdecydowaliśmy.

Problemy jednak pojawiły się od samego początku i był moment, kiedy myśleliśmy jednak o wybraniu dużo prostszego organizacyjnie lotu



Potężna Amazonka. Fot. z archiwum autora

samolotem. Nie mówimy po portugalsku praktycznie wcale, a dogadywanie się z przewoźnikami, którzy z kolei nie mówili ani słowa po angielsku, to był momentami jakiś koszmar. Komunikacja mogła odbywać się wyłącznie poprzez aplikację Google Translate, ale nie to było najgorsze. Nasi rozmówcy mylili daty, raz mówili, że prom jest niedostępny, raz że jednak dostępny. My jeszcze bardzo chcieliśmy zorganizować dla siebie ze względów bezpieczeństwa prywatną kajutę, (standardem jest spanie w hamaku ze wszystkimi na jednym pokładzie) co nie ułatwiało sprawy. Pech też chciał, że normalnym statkiem pasażerskim ze względu na termin nie mogliśmy płynąć. Na szczęście udało się znaleźć prom w dużej części przeznaczony też do transportowania towaru. Z biletem zakupionym przez pośrednika myśleliśmy, że już nic nas nie zaskoczy. Coś nas jednak tknęło i sprawdziliśmy u innego pośrednika, o której odpływa nasz statek. Tam nam wskazyli godzinę 15.00, gdzie na bilecie jak byk stała 18.00. Gdy poszliśmy zapytać w porcie kiedy odpływa prom dowiedzieliśmy się, że na pewno o 12.00... Ostatecznie statek ruszył o 20.00.

Anna, jedyna mówiąca po angielsku Brazylijka z naszego promu powiedziała nam wtedy, że musimy przywyknąć do tego, jak małą wagę przykłada się w tym państwie do kwestii czasu. I faktycznie, jedynymi osobami, których denerwowała cała ta sytuacja byliśmy my. W trakcie rejsu jednak ani na chwilę nie żalowaliśmy podjętej decyzji. Amazonka to naprawdę potężna rzeka (są miejsca, gdzie jej szerokość to ponad 100 km!), a obserwowanie z jej środka zachodów słońca było niezapomnianym przeżyciem. W lipcu rzeka znacznie wylewa poza swoje koryto, więc dodatkowo mogliśmy obserwować zalane lasy, czy domy, które utrzymywały się na wysokich palach. Raz nawet udało nam się wypatrzyć delfiny! Czasami do naszego promu na małych łodziach podpływały dzieci, które, jak nam potem wytłumaczyła Anna, oczekiwały od podróżujących większym statkiem cukierków i innych słodkości. Był to taki lokalny zwyczaj, dlatego też dużo naszych brazylijskich współtowarzyszy podróży miało na ten cel przygotowane małe, słodkie pakunki. Podczas tego niezwy-

kłego rejsu trochę zaskoczył nas fakt, z jaką beztroską inni pasażerowie wyrzucają swoje śmieci wprost do wody. Jeden z członków załogi na naszych oczach ściągnął znacznie już sfałtgowany i w dużej mierze zniszczony materac z łóżka i wrzucił prosto do Amazonki... Wcześniej wspominałem, że za dodatkową opłatą zorganizowaliśmy sobie prywatną kajutę. Starania o nią nie wynikały jednak z wygodnictwa, a zabezpieczenia pod kluczem naszych bagaży. Okradanie zagranicznych turystów, szczególnie podczas nocnych postojów promu jest ponoć częstym zjawiskiem. Poza tym trudno jednak było mówić o jakimś większym komforcie. Kajuty były bardzo małe, panował w nich straszny zaduch, a w nocy po ścianach i podłogach biegały karaluchy. W prywatnym segmencie była wprawdzie niewielka toaleta ze zlewem, ale woda z kranu płynęła bezpośrednio z Amazonki, więc np. myć zęby można było wyłącznie korzystając z zapasów wody butelkowanej. Tej na szczęście w rejs zabraliśmy całkiem sporo. Miasto Manaus, mimo, że położone w środku puszczy Amazońskiej, mało nas interesowało. Wbrew pozorom nie jest to wieś czy niewielka miejscina, a sporych rozmiarów miasto z nieźle rozwiniętym przemysłem i gigantycznymi galeriami handlowymi. Spędziliśmy jednak tam dosłownie jedną noc i ruszyliśmy dalej w głąb największego lasu deszczowego na świecie. Aby dotrzeć do punktu docelowego musieliśmy najpierw pojechać samochodem do przystani, potem wsiąść w większą łódź motorową, następnie wybrać kolejny samochód i kolejną, tym razem już mniejszą łódź. Podczas tego całego transportowego procesu straciliśmy połączenie z internetem i tak już miało zostać do końca pobytu w Amazonii.

Las deszczowy już od pierwszych chwil wzbudzał szacunek swoim ogromem. Amazonię odwiedziliśmy krótko po porze deszczowej, więc rzeka Amazonka zalała dużą część lasu. To, co na zdjęciach wyglądało jak krzewy, jest w rzeczywistości koronami drzew, które znajdują się pod wodą. Nasz przewodnik tłumaczył nam, że Amazonka wylewa cyklicznie co 6 miesięcy „od zawsze”, więc tutejsze drzewa nabyły jakby genetycznej odporności i będąc kolejne miesiące pod wodą wcale nie umierają. Podobno jest to dla nich stan hibernacji. Szczerze przy-



Nasz amazoński hotel. Fot. z archiwum autora

znam, że nie weryfikowaliśmy potem tych rewelacji.

Jeśli chodzi o mieszkających w Amazonii ludzi, to są do takiego stanu rzeczy przyzwyczajeni. Globalne ocieplenie klimatu spowodowało wprawdzie, że Amazonka wylewa więcej niż w poprzednich latach, ale podobno bardziej dotyczy to mieszkańców Manaus, którzy w warunkach miejskich walczą z powodzią, niż zahartowanych plemion żyjących od pokoleń w tym lesie. Będąc w Amazonii przeżyliśmy wiele przygód i z pewnością pobyt tam był dla nas pouczającym doświadczeniem.

Do końca życia zapamiętamy z pewnością spanie na hamakach w obozowisku w środku dżungli, na które składała się wyłącznie drewniana wiata przykryta liśćmi palmowymi i miejsce do przygotowania ogniska. Żadnego prysznica (kąpać można było się w rzece), żadnej toalety

(zostało nam powiedziane gdzie można potrzeby fizjologiczne załatwiać bezpiecznie, aby przypadkiem w trakcie nic nas nie ugryzło), przewodnik organizował tylko (aż?) wodę, trochę jedzenia, hamaki i moskitiery.

Komfort był delikatnie to ujmując słaby, bo upał panował niemiłosierny i już po jednej nocy czuć było smród własnego ciała. Dodatkowo ciągle trzeba było się smarować repelentami, bo okoliczne komary przenoszą nie tylko malarię, ale także dengę, żółtą gorączkę czy chicungunię. Przed spaniem należało także dobrze sprawdzić obozowisko, bo do hamaków lubiły zakradać się skorpiony, jadowite pająki czy nawet trujące larwy... O wyspaniu też nie było mowy, bo już od samego rana wyruszało się na kilkugodzinny hiking, czy łowienie ryb w rzece. Po tym doświadczeniu naprawdę docenia się zdobycze cywilizacji.

Urszula ŁUKOMSKA

Muzy, modelki, żony, kochanki - kobiety ze znanych obrazów

Część 1

Podziwiając obrazy figuratywne o tematyce historycznej czy obyczajowej w galeriach i muzeach, najczęściej skupiamy się na temacie i atrakcyjności przedstawienia. Jeśli mamy zacięcie poszukiwacza sprawdzamy zgodność z prawdą historyczną bądź okresem twórczości autora. Wyjątkowo rzadko interesujemy się wyborem danej modelki, jej życiem i powiązaniami z malarzem, w sytuacji gdy nie ma ewidentnej informacji na tabliczce z opisem. W tym tekście chciałabym skupić się na trzech Włoszkach doby renesansu: Simonettcie Vespucci, Cecilii Gallerani i Europie Anguissoli.

Simonetta Vespucci to muza Sandra Botticellego znana przede wszystkim z *Narodzin Wenus* (1484-86) w Muzeum Uffizi we Florencji. Prawie każdy zna to przedstawienie nagiej bogini przybijającej do plaży w ogromnej muszli, dyskretnie zasłaniającej łono ręką, podtrzymującą równocześnie długie pasmo rudozłotych włosów. Druga zaś ręka spoczywa na piersi. To piękność klasyczna, ponadczasowa – La Bella Simonetta, natchnienie wielu malarzy florenckich, w wieku 17 lat okrzyknięta „Królową piękności”. Urodziła się około roku 1453 w Genui, w zamożnej rodzinie. Jako kilkunastoletka wydana została za mąż za Marca Vespucci, krewnego słynnego podróżnika i odkrywcy, Amerigo. Zamieszkała we Florencji. W 1475 r. na placu Santa Croce odbywał się turniej rycerski, w którym brał udział Guliano de Medici, występując pod porcem z wizerunkiem Simonetty, namalowanym przez Sandra Botticellego. Prawdopodobnie młodzi już wtedy byli kochankami. W epoce Renesansu podchodzono dość swobodnie do wierności małżeńskiej, a po zwycięstwie Guliana, para znana była w całym mieście. Nie wiemy czy Sandro kiedykolwiek malował piękność z natury, czy tylko stworzył wizerunek wyidealizowanej twarzy, którym później obdarzał nimfy, boginki, anioły, a także madonny, gdyż łączyło go z muzą uczucie platoniczne. Nigdy się nie ożenił. W berlińskiej Gemaldegalerie znajduje się piękny portret podpi-

sany *Wyidealizowany portret kobiety 1475-80* w nawiasie Simonetta Vespucci Botticellego. Także inni malarze byli pod urokiem dziewczyny. W muzeum Chantilly w Paryżu można oglądać jej portret jako Kleopatry, namalowany ok. 1490 r. przez Piera di Cosimo. Mimo powszechnego uwielbienia życie królowej piękności nie było łatwe. Mając zaledwie 22 lata zmarła na gruźlicę w nocy 26 kwietnia 1476 r. Jej otwartą trumnę obwożono po mieście, żeby ludzie mogli ją pożegnać. Dokładnie dwa lata później został zamordowany jej urodziwy kochanek Guliano de Medici. Oboje uwiecznieni zostali na obrazach Sandra Botticellego *Primavera* – *Wiosna* oraz *Wenus i Mars*. Simonettę pochowano w kościele Ognisanti, a zakochany w niej całe życie jeden z największych malarzy renesansu, Sandro Botticelli spoczął w pobliżu swej muzy.

Cecilia Gallerani to kolejna słynna dama z obrazu. *Dama z gronostajem* lub z łasiczką jak chcą inni, bo to o nim mowa, to najcenniejszy obraz w zbiorach polskich, który można oglądać w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Miałam też przyjemność oglądać portret na słynnej wystawie Leonarda da Vinci w Londynie dobrą dekadę temu (stałam w kolejce ponad 4 godz.), a później w Berlinie, na wystawie włoskiego malarstwa renesansowego, gdzie wisiał samotnie w niedużej salce, pilnowany przez strażników jak „Gioconda”, a z półmroku wnętrza wydobywało go tylko światło punktowe. Wzruszyłam się wtedy, bo największe tłumy stały właśnie w kolejce do tego dzieła. Namalowany około 1490 r., został zakupiony w 1800 r. we Włoszech przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego dla matki Izabeli, która umieściła go w pierwszym w Polsce publicznym muzeum w Puławach. Nikt wówczas nie wiedział kto jest autorem, ani kogo przedstawia obraz. Po upadku powstania listopadowego losy obrazu były tułaczce. Wisiał w pałacu w Sieniawie, w Hotel Lambert w Paryżu, wreszcie w założonym w 1876 r. muzeum w Krakowie. W czasie okupacji był w gestii gubernatora Hansa



Sandro Botticelli *Narodziny Wenus* – fragment obrazu



Leonardo da Vinci *Dama z gronostajem* – fragment obrazu

Franka, a pod koniec wojny znalazł się w Bawarii, gdzie odnalazła go polsko-amerykańska misja poszukująca zrabowanych dzieł sztuki. Od 1946 r. w Krakowie. Portret namalowany na desce orzechowej o wymiarach 54,4 cm x 39,3 cm, przedstawia Cecilję Gallerani (1473–1536), młodzieńką kochankę księcia Mediolanu Ludovica Sforzy, zwanego z racji śniadej cery Il Moro – Maur, wówczas 20 lat od niej starszego. Prawdopodobnie wykształcona piękna dziewczyna pojawiła się na dworze razem z braćmi, by domagać się interwencji księcia w wyegzekwowaniu spadku po ojcu i natychmiast „wpadła władcy w oko”. Leonardo namalował ją wkrótce po jej zamieszkaniu w pałacu. Ma na sobie strój hiszpański, wtedy bardzo modny, bo dworskie damy z różnych stron Europy prześcigały się w lansowaniu mody. Cecilia zachwycała też smukłą sylwetką, długą szyją i pięknymi dłońmi w przeciwieństwie do wielu dworskich dam z nadwagą. Była też inteligentna, bo wymogła na ojcu możliwość edukacji, znała grekę i łacinę, pisała wiersze. Otaczający ją literaci i artyści różnych profesji nazywali ją „światłem włoskiej mowy”. Gdzieś przeczytałam, że tomiki jej wierszy wydano drukiem dopiero w połowie

XIX w. i stały się literackim objawieniem. Mieszkała na dworze w latach 1489–91, urodziła syna Cezariona, ale musiała opuścić pałac, gdy Ludovico poślubił Beatrice d’Este, z którą był od dawna zaręczony. Kochanka otrzymała sporą posiadłość w Saronno, a niecały rok później została wydana za hrabiego Bergamini, co było stosowaną metodą, by była konkubinę oddać wasalowi. Ponoć w przebudowie nowego domu Dal Verme radziła się Leonarda, z którym się przyjaźniła, a na dworze bywała często, gdyż słynęła z elegancji i znakomitego doboru strojów. Jeden z poetów dedykował jej cały poemat zaczynający się od słów: „Ilekcioć w zwierciadło spojrzysz Cecilia, nigdy nie będzie tam miejsca dla innego światła: od niej jest całe to światło...”

O dalszych losach można przeczytać w doskonałej biografii *Dama z gronostajem* Daniela Pizzagalli, wydanej przez poznański „Rebis”.

Daniela Pizzagalli jest również autorką książki *Sofonisba – pierwsza dama malarstwa*, o kolejnej bohaterce z obrazu, zresztą mojego ulubionego, który znajduje się w poznańskim Muzeum Narodowym. To *Partia szachów* z 1555 r., przedstawiająca trzy dziewczynki: Lucię, Europę i Minervę Anguissola, pod opieką niani, namalowana przez ich siostrę –



Sofonisba Partia szachów – fragment obrazu

Sofonisbę. O malarce można by nakręcić niezły film fabularny, bo żyła długo i z przygodami. Urodziła się w Cremonie, miała szczęśliwą, utalentowaną rodzinę, mieszkała w Hiszpanii na dworze królewskim, wyszła za mąż za arystokratę z Sycylii, a w jesieni życia zamieszkała w Genui. W młodości przyjaźniła się z królową Elżbietą de Valois, którą uczyła malarstwa. Zaprotegowana przez swego nauczyciela Antonia Campiego: „Dla cudownego geniuszu swego wezwana do Hiszpanii na dwór katolickiego króla Filipa, iżby katolickiej królowej Elżbiecie służyć, a była onej przez malowanie swe znakomite i insze przymioty umiłowana na miarę wszelką”. W *Partii szachów* w mistrzowski i nowatorski sposób oddała psychikę bohaterek. Widzimy ich skupienie i rywalizację. Lucia wówczas 15-letnia, zwrócona en face, jakby lekceważy determinację 13-letniej Minerwy, unoszącej rękę w geście zwracającym uwagę. W środku sceny 10-letnia Europa śmieje się radośnie, bo nie rozumie zasad gry a tylko kibicuje siostrze. Europa to trzecia bohaterka, której chcę kilka zdań poświęcić.

Europa Anguissola, to jedna z czterech utalentowanych siostr, również malarka. W dzieciństwie była

ulubioną modelką Sofonisby, rozpoznawalną na wielu szkicach. Wrócono jej karierę co najmniej tak spektakularną jak Sofonisbie, która była pierwszą nauczycielką młodszej siostry, ale trudne wydarzenia w rodzinie i bankructwo ojca, który zawsze interesował się literaturą i sztuką, a nie bardzo umiał prowadzić interesy, zmieniły pozycję rodziny w mieście. Elena wstąpiła do klasztoru, Lucia zaczęła rywalizować z siostrą. Dorastająca Europa coraz lepiej malowała. Biograf artystów Giorgio Vasari poznał ją odwiedzając Cremonę i zanotował: „siła portretów mężów szlacheckich co naturalne były i piękne, namalowała...” Pomimo rosnącej popularności, Europa nie mogła wybrać męża, bo ojciec nie było stać na konieczny posag, więc musiała znieść sporo upokorzeń. Ostatecznie wydano ją za zaprzyjaźnionego wdowca z trojgiem dzieci, który odstąpił od obyczaju. To ostatnie wzmianki o dziewczynce radośnie uśmiechniętej na obrazie rodzajowym, wyprzedzającym swym realizmem epokę. Autorka biografii o Cecylii i Sofonisbie, mediolańska psycholog i dziennikarka, zgromadziła ogromny materiał faktograficzny. To świetne, lekkie książki. Polecam bardzo.

Katarzyna GRZEGORCZYK

Nowa matura – czy nowe zawsze znaczy lepsze?

Okiem belfra...

Wielkimi krokami zbliża się pierwsza odsłona matury w nowym wydaniu. Zmiany przygotowane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną budzą wiele obaw i kontrowersji. Przed nowościami drżą zarówno nauczyciele, jak i sami maturzyści. Zgodnie z dotychczasowymi zwyczajami zmiany wprowadzane w jakimkolwiek obszarze edukacyjnym nie są szeroko konsultowane, omawiane i przygotowywane przez doświadczonych pedagogów. Egzamin maturalny wydaje się być opracowany w oderwaniu od szkolnej rzeczywistości. Stał się tworem sztucznym, do którego uczniowie przygotowują się, tracąc związek z otaczającym światem.

Dzisiejszy maturzysta musi zmierzyć się ze sztuczną, teoretyczną wiedzą. Testowa forma nie pozwala uczniowi pokazać swoich mocnych stron. Nie ujawnia talentów i pasji. Nie dowodzi zdobytych umiejętności. Ta forma sprawdza, ile wiadomości uczeń jest w stanie zapamiętać na potrzeby tego konkretnego egzaminu. Zasada – zakuć, zdać, zapomnieć. Jak najszybciej zapomniać, bo wiele z tych wiadomości nie przełoży się na dalsze dorosłe życie.

Co zmienia nowa matura? Podnosi stopień trudności, zwiększa ilość wiadomości, które trzeba zapamiętać, stawia kolejne wymagania. Dlaczego? Przedstawiciele Centralnej Komisji Egzaminacyjnej deklarują, że chcą przywrócić maturze charakter elitarny. To ma doprowadzić do stanu, gdy studentami zostaną wyłącznie najlepsi. Pytanie tylko – najlepsi w czym? W realizowaniu pasji, stawianiu sobie odległych celów, spełnianiu marzeń, umiejętności pracy w zespole, budowaniu relacji z drugim człowiekiem? Nie. Najlepsi w zakuwaniu wiedzy encyklopedycznej.

Egzamin maturalny z języka polskiego przygotowany dla tegorocznych absolwentów liceum to dwie płaszczyzny. Z jednej strony wzrasta poziom trudności, ponieważ pojawia się test wiedzy historyczno-literackiej, jakiego nigdy nie było w zakresie

matury. Do tego wypracowanie, które musi liczyć minimum 400 słów i ma być bliżej nieokreśloną formą wypowiedzi argumentacyjnej. Ale najtrudniejszym aspektem tego egzaminu są kryteria oceniania – ustawione tak, że naprawdę nieliczni będą w stanie zdobyć satysfakcjonujące wyniki.

Czy jest to sposób na przywrócenie w Polsce nauczania zawodowego? Szansa dla szkół branżowych? Droga eliminacji – nie startuj do szkoły średniej, bo nie jesteś w stanie zdać matury?

Nad szkołami zawisły czarne chmury. Brak wystarczającej kadry pedagogicznej, problemy budżetowe, przełudnione klasy – to codzienność. A w gratisie – przeładowane podstawy programowe, abstrakcyjne egzaminy zewnętrzne i mrożące krew w żyłach zmiany prawne przygotowane przez ministra edukacji narodowej. Jak zatem uczyć i wychowywać w tej przytłaczającej rzeczywistości? Na co stawiać – uczyć dla życia, czy uczyć dla egzaminów?

Najważniejszym dla doświadczonego pedagoga staje się chyba teraz przede wszystkim to, aby zadbać o kondycję psychiczną wychowanków. W tym zważanym świecie to chyba najistotniejsze zagadnienie. Młodzi ludzie stają twarzą w twarz z wieloma problemami. Muszą odzyskać umiejętność komunikowania się w realnym świecie, odbudować relacje nadwyrężone pandemią, odnaleźć swoje mocne strony i ukryte talenty. Muszą pokonać lęki i obawy, odnaleźć siłę do pokonywania codziennych trudności. I w tym towarzyszyć powinni im nauczyciele i wychowawcy. Ale tego nie da się przeliczyć i pokazać w słupkach. Natomiast wyniki egzaminów są policzalne, sprawdzalne i pięknie prezentują się na wykresach. Nastal czas, by zmienić polską szkołę. Ale nauczyciele nie zrobią tego sami. Tu potrzeba wspólnego działania społecznego. Nauczycieli muszą wesprzeć rodzice, lokalna społeczność. Działajmy!

Wieści z ratusza



Zakończenie budowy ulicy Ogrodowej w Dąbrowie

Inwestycja obejmowała budowę drogi na długości 706,5 m wraz z kanalizacją deszczową i oświetleniem ulicznym. Był to etap drugi inwestycji w ul. Ogrodową.

Wartość zadania wyniosła 2 324 064,96 zł. Kwotę 1 229 083, 01 zł gmina Śrem pozyskała z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, pozostałe 1,1 mln zł pochodziło z budżetu gminnego. 7 grudnia nastąpiło symboliczne przecięcie



wstęgi przez radnych Edwarda Szczepańskiego i Krzysztofa Lewandowskiego oraz sołtys wsi Beatę Narożną w towarzystwie uczennic ze Szkoły Podstawowej w Dąbrowie.

Spotkanie Emerytów i Rencistów Odlewni Żeliwa Śrem

Koło Emerytów i Rencistów przy MZKH Odlewni Żeliwa „Śrem” S.A. corocznie spotyka się z okazji Dnia Odlewnika. W tym roku, w spotkaniu zorganizowanym 2 grudnia wzięło udział ok. 120 osób związanych na przestrzeni lat z największym zakładem pracy w historii Śremu. Do wspólnego świętowania odlewnicy zaprosili także gości, wśród których był także Burmistrz Śremu Adam Lewandowski. Burmistrz Śremu złożył odlewnikom życzenia zdrowia na nadchodzący rok oraz wielu sił do pokonywania wszelkich trudności.



XVI Gala Wolontariatu w Śremie

25 listopada odbyła się XVI Gala Wolontariatu. Podczas uroczystości ogłoszono wyniki konkursów w czterech kategoriach: Wolontariusz Roku 2022, Kreatywny Klub Wolontariusza, Odkrycie Roku oraz Przyjaciel Wolontariatu.

Najważniejsze wyróżnienie to tytuł **Wolontariusz Roku 2022**, który w tym roku otrzymał Kamil Kuliński – tegoroczny maturzysta z L.O. im. gen. Józefa Wybickiego w Śremie. Kamil otrzymał medal przechodni od Wolontariuszki Roku 2021, Oliwii Werwińskiej. Nominowani w tej kategorii byli również: Zuzanna Hyżyk – uczennica SP nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Śremie, Julia Stachowiak – uczennica SP nr 4 im. Marii Konopnickiej w Śremie, Zofia Kuźniak – uczennica ZSE im. Cyryla Ratajskiego w Śremie, Oliwia Szeszuła – uczennica ZSR w Grzybnie, Zuzanna Pilarska – uczennica ZST im. Hipolita Cegielskiego w Śremie.

W kategorii **Kreatywny Klub Wolontariusza** wygrał Szkolny Klub Wolontariusza z Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II w Śremie.

Pozostali nominowani: SP im. Wiosny Ludów w Książu Wielkopolskim, SP im. ks. Abp. Antoniego Baraniaka w Mchach, SP im. Powstańców Wielkopolskich w Chwałkowie Kościelnym, SP nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Śremie, SP im. hr. Władysława Zamoyskiego w Nochowie, ZSR w Grzybnie, LO w Śremie, ZST im. Hipolita Cegielskiego w Śremie.

Tytułem Odkrycie Roku wyróżniony został Adrian Feliczak z ZST im. Hipolita Cegielskiego w Śremie, natomiast nominacje odebrały Marta Kmiecik, Amelia Łukowczyk i Paulina Kiepułska – uczennice SP im. Wiosny Ludów w Książu Wielkopolskim.

Przyjacielem Wolontariatu został Krzysztof Tomaszewski – policjant z Komendy Powiatowej Policji w Śremie. W tej kategorii nominowany był również Dom Pomocy Społecznej w Śremie.

Imprezę pod patronatem Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego oraz Starosty Śremskiego Zenona Jahnsa zorganizowała Fundacja na Rzecz Rewaloryzacji Miasta Śrem.

Kolejny zielony przystanek w Śremie

Trzeci ekologiczny zielony przystanek powstał przy ul. Dezyderego Chłapowskiego w Śremie.

Z pierwszych dwóch pasażerowie korzystają już przy ulicach Mickiewicza i Kilińskiego.

Inicjatorem nowego przystanku jest firma InPost, która w wybranych polskich miastach realizuje ekologiczny program InPost Green City. W gronie tych miast znalazł się Śrem. InPost inwestuje w ekologiczne przedsięwzięcia: od 2022 roku paczki wożą elektryczne pojazdy dostawcze; w listopadzie 2022 r. współuczestniczył przy instalacji zielonego przystanku autobusowego.

Nowy wóz strażacki w OSP Pysząca

28 listopada 2022 roku na placu Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej KSRG w Pyszącej nastąpiło uroczyste przekazanie ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego z napędem 4x4. Gmina Śrem współfinansowała zakup samochodu w wysokości 675.650 zł.

Uroczystość utworzył druh Przemysław Górny – Naczelnik jednostki OSP Pysząca, który oficjalnym meldunkiem zgłosił gotowość bryg. Tomaszowi Grelakowi – Zastępcy Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP.

Prezes OSP Pysząca – druh Marek Pietrzak, oficjalnie z rąk przedstawicieli Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Wojewody Wielkopolskiego, delegacji posłów Sejmu RP oraz władz śremskiego samorządu, otrzymał kluczyki do nowego pojazdu ratowniczego. Ks. Marian Binek dokonał poświęcenia auta.

Nowy samochód ratowniczo-gaśniczy Scania Model P360 4X4 z napędem 4x4 na podwoziu marki został zabudowany przez firmę Wawrzaszek ISS. Wartość pojazdu wynosiła 1.174.650 zł. Gmina Śrem sfinansowała auto w kwocie 675.650 zł, natomiast pozostałe 500.000 zł pochodziło z funduszu Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego MSWiA.

47. miejsce Śremu

Gmina Śrem uplasowała się na 47. miejscu w Rankingu Samorządów Rzeczypospolitej. W kategorii gmin miejskich i miejsko-wiejskich było 881 samorządów. Pierwsze miejsce uzyskała gmina Starachowice.

Ranking dotyczy roku 2021. Gminy oceniane były na podstawie obiektywnych danych liczbowych – czyli poniesionych przez gminę wydatków na realizację zadań samorządowych. W zakresie oceny znalazły się m.in. działania na rzecz środowiska, przedsięwzięcia inwestycyj-

ne, finansowanie organizacji pozarządowych czy komunikacja miejska.

ZHP w Śremie działa już 110 lat

Na rynku oraz na deptaku na Jezioranach w Śremie można oglądać wystawę plenerową z okazji 110-lecia harcerstwa w Śremie. Wystawę historyczną przygotowała Komenda Hufca Śrem Związku Harcerstwa Polskiego im. Mazurka Dąbrowskiego.

Na wystawie zaprezentowano historyczne fotografie ukazujące działania śremskich harcerzy od czasów skautingu do czasów współczesnych. Związek Harcerstwa Polskiego to jedna z najstarszych organizacji młodzieżowych w Polsce. ZHP jest ogólnopolskim, patriotycznym stowarzyszeniem należącym do światowego ruchu skautowego. Harcerstwo jako ruch społeczny kształtuje proaktywną postawę wśród młodzieży i dzieci. ZHP tworzy ponad 100 tysięcy harcerek i harcerzy. Najwięcej harcerzy działa na terenie Wielkopolski. Harcerze od lat aktywnie włączają się w lokalne wydarzenia patriotyczne.

Rondo nazwane imieniem Premiera Stanisława Mikołajczyka

Rondo w ciągu drogi wojewódzkiej nr 434 na skrzyżowaniu z ulicą Średzką, w obrębie Zbrudzewo zyskało nazwę „Rondo im. Premiera Stanisława Mikołajczyka”.

Uchwałę w sprawie nadania nazwy ronda zlokalizowanemu w ciągu drogi wojewódzkiej 434 w gminie Śrem Rada Miejska w Śremie podjęła podczas sesji w dniu 27 maja 2022 roku. (Uchwała Nr 405/XXXV/2022).

Z inicjatywą uhonorowania osoby Stanisława Mikołajczyka wystąpiło Towarzystwo im. Stanisława Mikołajczyka Zarząd Główny w Poznaniu. W uzasadnieniu wniosku autorzy podkreślają zasługi Stanisława Mikołajczyka jako wybitnego polskiego polityka i męża stanu, premiera polskiego rządu, wielkopolskiego samorządowca, przywódcę Ruchu Ludowego oraz powstańca wielkopolskiego i uczestnika wojen. 12 listopada br. nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy z nową nazwą: Rondo im. Premiera Stanisława Mikołajczyka. W wydarzeniu udział wzięli m.in. Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego – Wojciech Jankowiak i Burmistrz Śremu Adam Lewandowski.

MUZEUM ŚREMSKIE

63-100Śrem
ul. A. Mickiewicza 89
tel/fax: 612835938
www.muzeum.srem.pl
e-mail: muzeum@srem.pl



Fot. K. Baksalary

Dnia 17 grudnia 2022 r. o godz. 12.00 w sali widowiskowej Muzeum Śremskiego odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na szopkę bożonarodzeniową. Zgłoszono ponad 30 szopek, które podzielono na kilka kategorii – grupowe oraz indywidualne oraz na kategorie wiekowe. Dotarły do nas zatem szopki wykonane przed dziećmi, klasy szkolne, rodziny, grupy przyjaciół itp.

Jury w składzie: Katarzyna Tomczak, Ewa Sobczyk, Agnieszka Grygier oraz Radosław Fran-

czak wyłoniło zwycięzców w sześciu kategoriach. Ponadto wyróżniono pięć szopek.

Nagrodzeni otrzymali dyplomy oraz vouchery do księgarni empik. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz słodkie niespodzianki. Podczas rozstrzygnięcia konkursu można było zakupić świąteczne drobiazgi, w ramach kiermaszu zorganizowanego przez Warsztaty Terapii Zajęciowej w Śreмі. Ponadto na scenie wystąpił zespół wokalny ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Śreмі, którego opiekunem jest Ilona Zachariasz.

Grudzień to czas, kiedy zapraszamy do muzeum najmłodszych gości, na zajęcia bożonarodzeniowe. W tym roku zaproponowaliśmy zajęcia „Gwiazdy na gwiazdkę”, podczas których dzieci zapoznały się z symboliką gwiazdy betlejemskiej. Następnie wykonały własnoręcznie gwiazdy, z którymi zabawiły się w prawdziwych kolędników. Odwiedziło nas ponad 700 dzieci ze szkół oraz przedszkoli ze Śreму, Nochowa, Zaniemyśla, Pyszącej, Dąbrowy, Masłowa.



Fot. K. Tomczak



MUZEUM ŚREMSKIE



ZIMA W MUZEUM

Termin: 30 stycznia do 3 lutego 2023 r.

W godz. 8.30-15:00

Wiek: 7-13 lat

W programie półkolonii:

zajęcia kreatywne, plastyczne, gry i zabawy.





śremski
ośrodek
kultury

FERIE Z ŚOK

2023



II TYDZIEŃ

06.02. - 10.02. 2023

KREATYWNI-AKTYWNI

WARSZTATY Z KRAJOKLANDIĄ

wiek 7-13 lat godz. 8:30-15:30

495 zł/
tydzień

RYTM I MELODIA

WARSZTATY WOKALNO-MUZYCZNE

dla dzieci 7+ godz. 10:00-13:00

220 zł/
tydzień

ZIMOWA MAKRAMA

młodzież i dorośli godz. 10:00-12:00

150 zł/
tydzień



FERIE Z ŚOK



Śremski
ośrodek
kultury

2023

I TYDZIEŃ

30.01. - 3.02. 2023

ZIMOWY SURVIVAL KIDS

dla dzieci 7+ godz. 9:30-11:00

125 zł/
tydzień

WARSZTATY ARTYSTYCZNE

Z VIOLIN ART

dla dzieci 6+ godz. 9:00-10:30

150 zł/
tydzień

KREATYWNE GRY I ZABAWY

dla dzieci 6+ godz. 11:00-12:30

100 zł/
tydzień

COŚ Z NICZEGO - RĘKODZIEŁO

dla dzieci 7+ godz. 13:00-15:00

100 zł/
tydzień





Biblioteka

Publiczna im. H. Święckiego
w Śremie

63-100Śrem
ul. Grunwaldzka 10
tel: 612835467, fax: 612837774
www.biblioteka.srem.pl
e-mail: info@biblioteka.srem.pl

ŚREM W MAŁYCH MONOGRAFIACH

9

Danuta Płygawko
Ewa Bąk

Paula Wężyk
(1876–1963)
Poetka, która
pokochała Śrem

ŚREM 2022



10 grudnia 2022 r. w Bibliotece Publicznej im. Heliodora Święckiego w Śremie odbyło się spotkanie promujące nową publikację w serii „Śrem w małych monografiach”. Książka Danuty Płygawko i Ewy Bąk pt. Paula Wężyk (1876–1963). Poetka, która pokochała Śrem stanowi 9 tom tej serii. Autorki podzieliły książkę na dwie części. Pierwsza to rys biograficzny poetki, wzbogacony fotografiami m.in. ze zbiorów Sławomira Leitgebera. Część druga to antologia twórczości Pauli Wężyk, która zawiera ok. 160 wierszy wybranych z czasopism w których publikowała i autorskich tomików. Książkę można zakupić w Bibliotece Publicznej przy ul. Grunwaldzkiej w Śremie oraz w Księgarni przy Rynku. Zachęcamy do lektury i poznawania biografii osób, które związały swoje życie z naszym miastem.

WARSZTATY ZIELARSKIE

DOOKOŁA WSZĘDZIE ZIOŁA

ZAPRASZAMY
NA CAŁOROCZNE WARSZTATY,
PODCZAS KTÓRYCH:

- ZGŁĘBISZ WIEDZĘ
O CUDOWNYCH WŁAŚCIWOŚCIACH
OTACZAJĄCYCH NAS ROŚLIN
- NAUCZYSZ SIĘ
JAK JE NAJLEPIEJ PRZECHOWYWAĆ
I PRZETWARZAĆ
- POZNASZ BEZCENNE RECEPTURY
- SAMODZIELNIE STWORZYSZ
WIELE POŻYTECZNYCH PRODUKTÓW
- ZRELAKSUJESZ SIĘ I SPĘDZISZ CZAS
WŚRÓD MIŁOŚNIKÓW NATURY

KOSZT: 10zł od osoby
ZAPISY pod nr tel. 61-28-35-467 w. 201

STYCZEŃ

9.01.2023
godz. 17:00

„ODKRYJMY RAZEM
GWIAZDNICĘ I GERANIUM”

wzmocniający syrop do herbatki
i pesto o właściwościach zdrowotnych

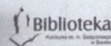
23.01.2023
godz. 17:00

„MIĘTOWE KUZYNKI”

wspólne sadzenie kubańczyka
i wypychanie „kocich worków”

PROWADZĄCA:

ANETA GRAZELKA - dietetyczka,
zielarka, fitoterapeutka



Ziemia
NATURA



Biblioteka

Publiczna im. H. Świeckiego
w Śremie

Powiadomienia
SMS
o wydarzeniach

wystarczy wypełnić formularz
zgłoszeniowy, podając swój
numer telefonu

Od 1 grudnia 2022
Biblioteka Publiczna
w Śremie wprowadza
nową darmową usługę
powiadomień SMS
o wydarzeniach

Aby skorzystać z usługi
wystarczy odwiedzić naszą
stronę:

www.biblioteka.srem.pl

kliknąć w link:

Powiadomienia
o wydarzeniach SMS
i w formularzu wpisać
swoją numer telefonu.
Od tego momentu
będziesz informowany
o zbliżających się
wydarzeniach.



Szopa w sadzie. Sebastianowo 2015, rys. Tomasz Mazurczak

Gazeta Śremska

siedziba redakcji – Muzeum Śremskie
63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 89
tel: 61 2835938, kom: 533 875 030
gazeta@muzeum.srem.pl
www.muzeum.srem.pl

Wydawca:

Muzeum Śremskie; 63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 89
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i reklam oraz zmiany programów i terminów
wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

Redagują:

Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny)
Ewa NOWAK (redaktor prowadząca)
Katarzyna TOMCZAK (korekta)

Na okładce:

I - Fot. Kuba JURGA
III-IV Fot. Piotr PIECZYKOLAN

Skład:

Wiktoria BUKOWY

Druk:

www.intro-skiba.pl

TV
jest,
było,
tak
się mówiło

Ulica Floriana Marciniaka 2



Pocztówka ze zbiorów Muzeum Śremskiego. Kreis- Schul- Inspektion . Rok 1925



Obecnie Poradnia Psychologiczno- Pedagogiczna w Śremie. Fot P.Pieczykolan.2022



ISSN 1232-7476
9 771232 747308 01